

POLSKA MIEDŹ

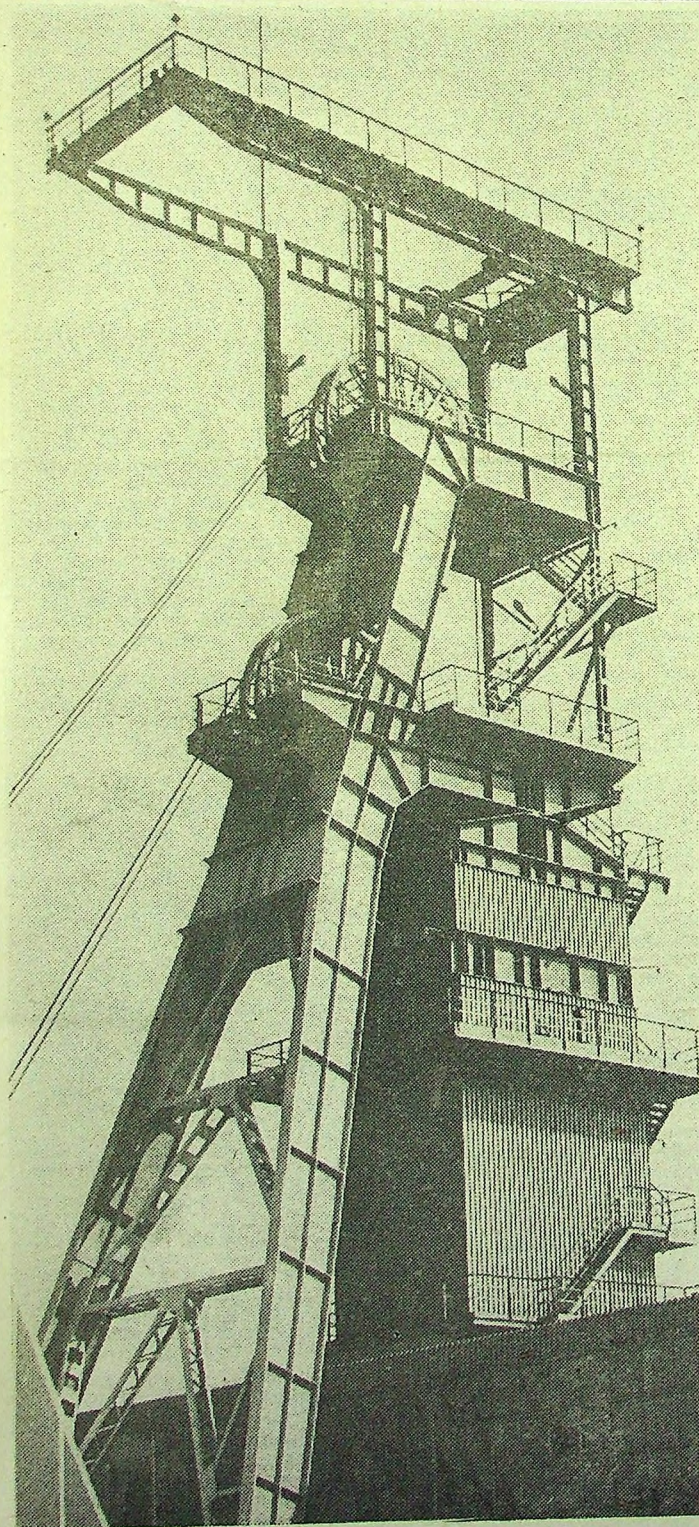
SSN 0239-2024



Rok IV, nr 31 (178)

31 VII — 6 VIII 1986 r.

Cena 12 zł



KOPALNIA W KOPALNI

JAN KURASZ

A jednak w naszej obyczajowości coś się zmienia. Aby się o tym przekonać popatrzmy chociaż na inwestycyjną działkę. Kiedyś, gdy oddawano najmniejszy nawet obiekt, np. wiatę przystankową czy coś w tym rodzaju, to zaraz było uroczyste przecinanie wstęgi z udziałem przedstawicieli władz, obowiązkowo musiała być telewizja, prasa. A teraz zdarza się, iż budowniczym schodzą z wielkiej inwestycji i kulawy pies o tym nic nie wie.

Tak właśnie było w przypadku późnego kompleksu obiektów górniczych i powierzchniowych na szybach północnych Zakładów Górniczych „Rudna”. Ich wykonawcy, tj. Zakład Budowy Kopalń, Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego i Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zrobili kawał dobrej roboty i nikomu się nawet tym nie pochwalili. Również użytkownik, czyli kopalnia „Rudna” kończy rozruch i czyni to bez rozgłosu. Co się dzieje można spytać? O tym, iż ta swoista „kopalnia w kopalni” wchodzi lada dzień do eksploatacji dowiedziałem się zupełnie przypadkowo od naczelnego inżyniera ds. inwestycji Zakładów Górniczych „Rudna” inż. Tadeusza Konkolskiego. Wprowadzi sam na tej budowie byłem trzy lata temu, ale wówczas znajdowała się ona w proszku, a w błocie można było się utopić. Wtedy załoga ZBGH demontowała prowizoryczną wieżę szybową i scalała elementy konstrukcji pod stały obiekt, który — jak się dowiedziałem — miał być stawiany przy użyciu nowej technologii, polegającej na stawianiu wieży od góry. Jak mi wówczas powiedział jeden z pomysłodawców tego oryginalnego rozwiązania technicznego mgr inż. Bogumił Majchrzak, był to jedyny z możliwych sposobów na to, aby zmontować wieżę i nadszynie na małym placu, a przede wszystkim by nadrobić powstałe zaległości. I choć wtedy zapewniano, że ustalony harmonogram będzie dotrzymany, to jednak osobiście nie bardzo wierzyłem, że węzeł R-VII tak szybko ruszy, tym bardziej iż poza umiejętnościami trzeba mieć jeszcze materiały a z tymi wtedy — jak mi się zalono — były wielkie problemy. Jechałem więc na „Rudną” z niedowierzaniem.

ski, gdy w poniedziałek, 21 lipca, zjawiłem się w jego gabinecie — i będzie się pan o tym mógł naczynnie przekonać. Budowa kompleksu szybu północnego, która pochłonęła już 1 mld 200 mln złotych, ma dla naszej kopalni bardzo duże znaczenie. I to już teraz, a w przyszłości jeszcze większe. Jest to bowiem szyb wentylacyjno-transportowy, który otwiera nam drogę do eksploatacji nowych partii złoża naszego obszaru górniczego. Już wcześniej musieliśmy przystąpić do wybierania tej części pokładów rudy, ale drogi od szybów głównych wydłużyły się przez to, no i warunki klimatyczne na dole też nie były korzystne. I właśnie R-VII był naszą szansą, aby nie tylko utrzymać, ale i zwiększyć poziom wydobywania rudy miedzi. Realizacja tego węzła trwała długo, bo aż 9 lat. Nie wolno jednak zapominać, iż budowę tę prowadziliśmy w bardzo trudnym okresie, kiedy kryzys gospodarczy dał się najbardziej we znaki na inwestycyjnym froncie. Nie chodziło o pieniądze, bo myśmy je mieli. Były natomiast kłopoty ze zgromadzeniem odpowiedniego potencjału, bo przecież pamiętamy, że na początku lat 80. w wielu firmach budowlanych zatrudnienie spadło o połowę. Jeszcze większe problemy były ze zdobyciem materiałów. No, a nas czas naglił, robiliśmy wszystko, aby na R-VII coś się działo.

★

No to jedziemy na obiekt, który przez długie lata był nie tylko przedmiotem marzeń, ale i utrapień kierownictwa „Rudnej”. Do Tarnówka, bo właśnie tam jest zlokalizowany węzeł R-VII, jadę nie tylko w towarzystwie inż. Konkolskiego, ale i dyrektora naczelnego ZG „Rudna” mgr inż. Jerzego Jarmużka, który jedzie, aby sprawdzić jak przebiega rozruch technologiczny urządzeń i zagospodarowanie obiektów socjalnych.

Już z daleka dostrzec można kontury wieży szybowej. Gdy służbowym „Polonezem” podjeżdżamy na górę kompleksu szybu „Rudna-Północ” widać w całej okazałości. Na pierwszym planie zespół budynków socjalno-administracyjnych o jasnobłękowej fasadzie, a

★

— A jednak na wieży R-VII kółka się kręca — mówi T. Konkolski.

(Dokończenie na str. 3)

Fot. R. Szkaradek

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 610-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM – 4. Zespół: Włodzimierz Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusław Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski. Korekta: Agnieszka Kleszczyńska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.

KOPALNIA W KOPALNI

(Dokończenie ze str. 1)

za nimi nadszycie i ogromne cielsko wieży szybowej.

Mimo mocnej „obstawy” wraz z fotoreporterem musimy się wylegitimować przed strażnikiem straży przemysłowej, aby wejść do środka. Przypomina mi się w tej chwili historia sprzed lat, gdy jeden z wiceministrów, nie mając przepustki, chciał wjechać na teren kopalni „Lubin”. A gdy strażnik nie chciał go wpuścić, stwierdził: jak to, jestem przecież podsekretarzem stanu, na to tenże mu odpowiedział: panie, tu nawet sekretarze komitetu powiatowego tak sobie nie wchodzi, a pan jako podsekretarz tym bardziej. Podobno ówczesny szef KGHM Tadeusz Zastawnik „ukarał” służbę w stalowym mundurze kilkutygodniową nagrodą. No, ale my mamy wszystkie papiery w porządku i wątpliwe, czy strażnika z R-VII spotka takie samo wyrażenie ze strony dyr. Jarmużka.

Idąc w kierunku szybu dyr. Konkolski wraca jeszcze do historii jego budowy. Posłuchajmy.

— Zaczęła się ona — mówi — 17 września 1977 r. Wtedy to właśnie przystąpiono do glebienia szybu R-VII. Głębokość 1089,6 metra, tj. głębokość wlotów poziomu 1100 osiągnięto 30 czerwca 1980 r. Cykl ten trwał 34 miesiące, a średni postęp wynosił 32 metry na miesiąc. Od lipca 1980 r. do czerwca 1982 r. prowadzono drażnienie wyrobisk poziomych chodnikówowych i komorowych podszycia poz. 1100 i do zbicia z upadkowymi RG. Po dokonaniu demontażu urządzeń tymczasowych przystąpiono do budowy obiektów stałych, tj. wieży wyciągowej, nadszycia, budynku maszyny wyciągowej, rozdzielni itp. Następnie przystąpiono do montażu maszyny wyciągowej oraz urządzeń związanych z wyposażeniem szybu i rzapia. Warto podać taką ciekawostkę — kontynuuje T. Konkolski — że szyb R-VII jest aktualnie najgłębszym szybem w LGOM-ie bo ma głębokość 1122,5 metra. W czasie glebienia wydobyto z wyłomu szybu 58 150 metrów sześć. skały, czyli 134 000 ton. Objętość obudowy zamontowanej w szybie wyniosła 15 270 metrów sześć. Wielkości te mówią najlepiej o skali zadania i ogromie pracy, jaką trzeba było włożyć w jego wykonanie.

— Prace związane z glebieniem szybu oraz montowaniem urządzeń dolowych — włącza się do rozmowy dyr. Jarmużek — były realizowane przez górników z Zakładu Budowy Kopalń przy wydatnej pomocy ze strony kopalni. Wszystkie roboty górnicze zostały wykonane solidnie, ale czy mogło być inaczej skoro pracowali tutaj tak znakomici mistrzowie sztuki górniczej, jak górnicy przodowi: Zbigniew Zagrodnik, Wacław Sulikowski, Jan Grudziń, Zygmunt Budziński, których pracę nadzorowali tej klasy fachowcy, co Z. Gliwiński i R. Rajkowski. Ale muszą też pochwalić ludzi z naszych służb inwestycyjnych: mgr inż. S. Wilka — inspektora nadzoru robót górniczych, T. Zalewskiego — inspektora nadzoru robót mechanicznych i inż. J. Kulandę — inspektora nadzoru robót elektrycznych.

Sluchając z zainteresowaniem tych ciekawych informacji zbliżamy się do budynku nadszycia. Chociaż wszystko jest już gotowe o zjeździe na dół nie może być mowy, jako że klatka nie została jeszcze odebrana przez specjalną komisję Wyższego Urzędu Górniczego. Widać jednak, iż wszystkie urządzenia i maszyny są na chodzie, o czym świadczy najlepiej hulający po najniższej kondygnacji nadszycia, jak i przyległych pomieszczeniach wiatr. Czyżby takie tornado nawiedziło R-VII?

— Tak! huragan — śmieje się mgr inż. Romuald Drozdowski, kierownik robót górniczych „Rudnej Północnej” — mamy tu na okragło, albowiem jest to główny szyb wdechowy kopalni, którym idą tedy ogromne ilości powietrza na górnicze przodki znajdujące się nie tylko w rejonie północno-wschodnim, ale i zachodnim.

— I tak będzie aż do czasu wybudowania szybu R-IX — dodaje dyr. Jarmużek — który zasili świeżym powietrzem zachodnią część „Rudnej”. Funkcję głównego szybu wdechowego R-VII pełni już od dwóch lat. To nam uratowało wydobycie, ale wykonawcom skomplikowało życie, ponieważ mogli prowadzić swoje roboty tylko w wolne soboty oraz niedziele. A mimo to dotrzyмали terminu. Kierownictwom budów i załogom ZBK i ZBGH należą się za to słowa naszej wdzięczności. Spisali się na piątke. Proszę zobaczyć, jak wszystko jest solidnie zrobione.

Prawda, a przecież postawienie tej wieży było prawdziwym majstersztykiem. Złożono ją z trzech części. I pomyśleć, iż naprzód wypchnięto w górę najwyższy segment, później środkowy a na sam koniec usadowiono dolny. No, ale monterzy z ZBGH niejednemu cudemko mają już na swoim koncie. Autorami tego są ludzie z brygad montażowych Rzemienia, Popiela i Słowikowskiego, którymi kierował Michał Konefal.

Dzielen ZBGH jest nie tylko wieża, ale także szereg innych ważnych obiektów, jak budynek nadszycia, grzewczy i maszyny wyciągowej. Miały tu sporo roboty brygady budowlane Wójcika, Olejarsza, Koczewskiego, i Wojtyczki, instalacyjne Smalca i Zięby, elektryczne Jeża i Ankułowicza, Śnieżki. Jakość wszystkich prac — zaznacza dyr. Konkolski — jest pierwszorzędna. Po takich nieczego poprawiać nie trzeba.

Dalsza marszruta prowadzi z nadszycia do łącznika. Są one od siebie oddzielone potężnymi stalowymi drzwiami typu zasuwowego, aby prąd powietrza nie wciągnął kogoś do szybu. W tymże łączniku, który oddziela część produkcyjną od części socjalnej, mieszczą się biura sztygarów i pakamery dla kalifaktorów, których mogą pozazdrościć w innych kopalniach.

Wszystko to, co teraz zobaczymy, zaznacza T. Konkolski, jest efektem pracy LPBP. Oni nam zbudowali łaźnie, szatnie, lampownię. Obiekty te powstały przed kilku laty i były wykorzystywane przez wykonawców. A kiedy oni zeszli przeprowadzono ich modernizację. Będzie z nich mogło korzystać 2 000 górników.

Jedynym zmartwieniem dyr. Konkolskiego są korodujące kotły do gotowania mleka. Interweniowaliśmy już u producenta — mówi — ale jak na razie bez rezultatu. Trzeba będzie — zauważa dyr. Jarmużek — zdemontować je i odesłać tym, co taki bubel zrobili. Lśni czystością nie tylko kuchnia, gdzie będzie się gotować mleko dla górników, a także znajdujące się po sąsiedzku pomieszczenia ambulatorium. Trwa jego wyposażanie. Z dyrekcją GHSZOZ jest już wszystko dogadane.

W jednym segmencie szatni wi-szą ubrania górników którzy pracują na rannej szychcie. W drugim segmencie trwają ostatnie prace. Gotowe są łaźnie. Aby utrzymać w nich porządek ściany wyłożono ładnymi kafelkami.

LPBP „siedzi” na „Rudnej Północnej” od początku. Przyszło tu, gdy rosła jeszcze zielona trawka. Nim zjawili się górnicy budowano oczyszczalnię ścieków, zaplecze socjalne, sieć instalacji wewnętrz-zakładowej w takim zakresie, aby można było przystąpić do glebienia szybu. A po jego wydrążeniu

dla ludzi z LPBP zaczął się drugi etap. Wznosili hydroforownię, główną stację transformatorów, sieć napowierzchni, drogi, place, ogrodzenie itp. Mimo potężnych kłopotów, jakoś sobie radzono. Dyr. Konkolski zwierza się, iż na wszystkich swoich budowach chciałby mieć tak znakomitych fachmanów, jak Józef Surma — kierownik robót, Roman Gryka — majster, Władysław Charchal i Józef Gajda — betoniarze, Zdzisław Benedyk i Władysław Bandurka — murarze, Krzysztof Mielnikiewicz — malarz, Mirosław Nierogowicz — cieśla czy Mikołaj Prusiewicz — spawacz.

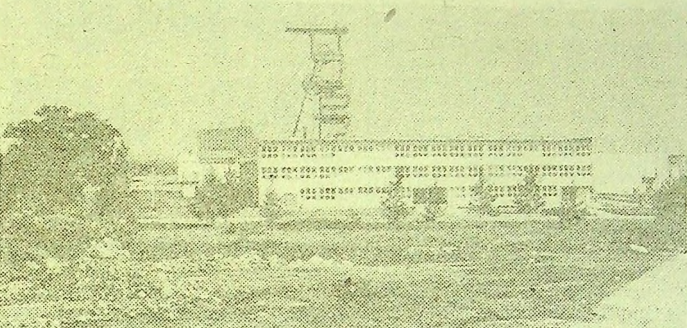
Budowlani z LPBP swoje podstawowe roboty na RP skończyli, ale mają tu do wykonania jeszcze inne zadania. Aktualnie wznoszą pawilon gastronomiczny, który zamierzają przekazać do użytku w I połowie przyszłego roku.

W tym też terminie — stwierdza dyr. Jarmużek — zakończy

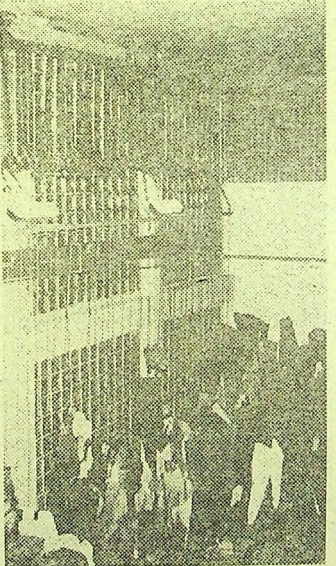
się realizację innych obiektów towarzyszących zarówno na dole jak i na powierzchni. Bo to będzie rejon samodzielny i poza flotacją mieć będzie wszystko co normalna kopalnia. Ale do przeprowadzenia skomplikowanego rozruchu technologicznego, który kopalnia „Rudna” prowadzi własnymi siłami przez zespół specjalistów pod kierownictwem naczelnego inżyniera kopalni mgr inż. Wiktora Błądka, mogliśmy już przystąpić teraz. W najbliższych dniach uruchomi się zjazd części naszych, jak i wykonawców załóg, bo na szybach głównych jest już ciasnota. Zlikwidujemy tam też tłok w szatniach i łaźniach. Skrócą się drogi dojazdowe dla ludzi mniej więcej o 3 km, no a przez to wydłuży się efektywny czas pracy. No, a sala „Rudna” złapie drugi oddech.

I pomyśleć, iż o tym wszystkim ani wykonawcy ani użytkownicy nie chcieli głośno mówić.

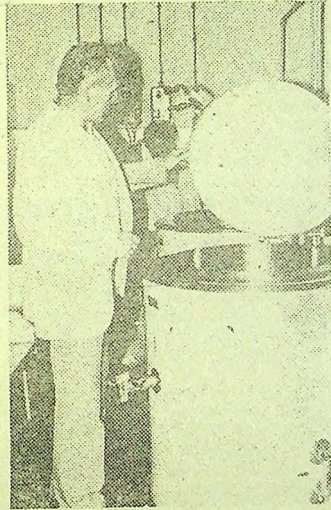
JAN KURASZ



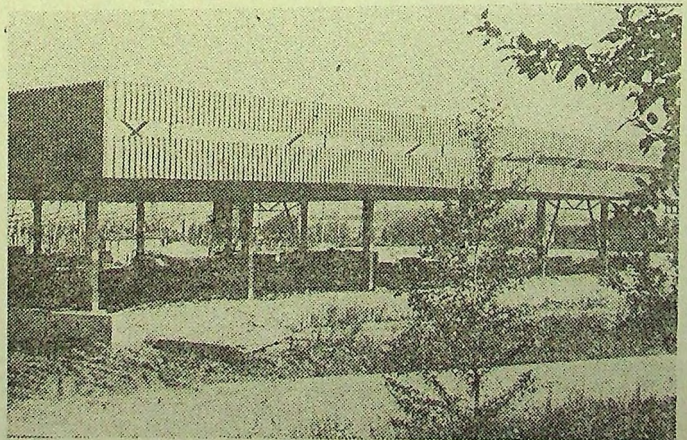
R-VII wygląda jak mała kopalnia.



Szatnia wygląda bardzo elegancko.



Kotły do gotowania mleka korodują — mówi dyr. Konkolski.



W połowie przyszłego roku będzie oddany pawilon gastronomiczny. Zdjęcia: R. Szkaradek

Człowiekowi, jako gatunkowi społecznemu, nieodłącznie towarzyszy śmieć. Wysypiska odpadów istniały już w starożytnych centrach cywilizacji, a dziełami nim archeolodzy czerpią dzisiaj wiedzę o codziennej egzystencji dawnych plemion i narodów. Nadmiar odpadów sprawiał zapewne kłopot Babilończykom i Rzymianom, ale było to drobnostką w porównaniu z problemami, które niesie góra śmieci, gromadzona przez współczesnych.

Obliczenie, ile odpadów powstaje corocznie w kraju nie jest łatwe. Dane są zazwyczaj przybliżone i obarczone prawdopodobieństwem znacznego błędu. Podstawa obliczeń są informacje GUS-u i badania prowadzone przez kilka ośrodków naukowych. Wedle nich, w 1935 r. ilość odpadów komunalnych w miastach wynosiła 11,56 mln m sześć., w 1975 r. sięgnęła 13,1 mln m sześć., a w 1982 r. osiągnęła 25,62 mln m sześć. Jak z tego widać, góra śmieci nieustannie rośnie, kalając wysypiska zajmujące kilka tysięcy hektarów powierzchni.

Na podstawie publikacji GUS-u „Ochrona środowiska i gospodarka wodna” z ubiegłego roku wynika, że w 1984 r. ilość wytworzonych odpadów komunalnych w Polsce wyniosła ponad 42 mln m sześć. W województwie łęczyckim zaś przeszło 678 tys. m sześć.

Charakterystyczną cechą odpadów komunalnych, wytworzonych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, jest zmniejszenie się ich gęstości, a zatem wagi. W latach 50 w badanych wówczas miastach metr sześcienny odpadów ważył 600 kg, obecnie tylko 200 kg. Jest to głównie następstwem wprowadzenia zbiorczego ogrzewania. Do śmietników nie wyrzuca się tak wielkich ilości popiołu i żużli, jak dawniej. Na jednego mieszkańca przypada obecnie 350 kg śmieci na rok.

Największe tempo wzrostu ilości odpadów wystąpiło w połowie lat 70, co potwierdza tezę, że im lepiej ludziom się powodzi, tym więcej wyrzucają na śmietnik.

Chcąc chronić się przed zasypującą nas górą odpadów, trzeba badać, co też takiego ludzie wyrzucają na śmietnik. Nie jest to najprzyjemniejsza dziedzina dociekań, ale konieczna do opracowania technik odzyskiwania i utylizacji surowców zawartych w odpadach, a także skutecznej likwidacji nadmiaru resztek.

Takie badania prowadzono przez wojną zaledwie w kilku miastach Europy. Dopiero po wojnie przybrały one masowy i systematyczny charakter. U nas zapoczątkowano je w latach 50.

Zobaczmy, z czego się składa przeciętny polski śmietnik. Drobnie, nie zidentyfikowane odpady, stanowią 34,6 proc., odpady spożywcze pochodzenia zwierzęcego i roślinnego — 19,2 proc., papier — 14,3 proc., odpady tekstylne — 6,1 proc., tworzywa sztuczne — 1,4 proc., szkło — 9,6 proc., metale — 2,6 proc., pozostałe odpady organiczne i mineralne — 12,1 proc.

Jest niezmiernie trudno zbudować jakiś uniwersalny model powstawania odpadów, gdyż ów proces zależy od wielu czynników społecznych, gospodarczych, przyrodniczych i technicznych. Nawet w obrębie jednego kraju śmietniki będą się różnić. Dowodzi tego na przykład procentowa zawartość odpadów w Zakopanem i Gdyni. W tym pierwszym mieście ilość papieru, szkła, metali i tworzyw sztucznych była od dwu do pięciu razy wyższa niż w Gdyni. Jednocześnie ilość odpadów spożywczych była czterokrotnie mniejsze

z tych była czterokrotnie mniejsze w Zakopanem. Wynika to z różnic w charakterze obu miast, systemie żywienia i wykorzystania odpadów spożywczych we własnych gospodarstwach.

Z badań prowadzonych w latach 1972—1983 w Warszawie, Gdyni, Lublinie, Wałbrzychu, Zakopanem, Krakowie i Częstochowie wynika, że wzrósł procentowy udział odpadów spożywczych, zmalał zaś udział papieru, szkła, tekstyliów, ustabilizował się udział tworzyw sztucznych i metali.

Ciekawa jest analiza udziału poszczególnych surowców w odpadach. Daje ona możliwość orientacji w tym, jak wiele surowców przepadła bezpowrotnie i jak ważne jest działanie zmierzające

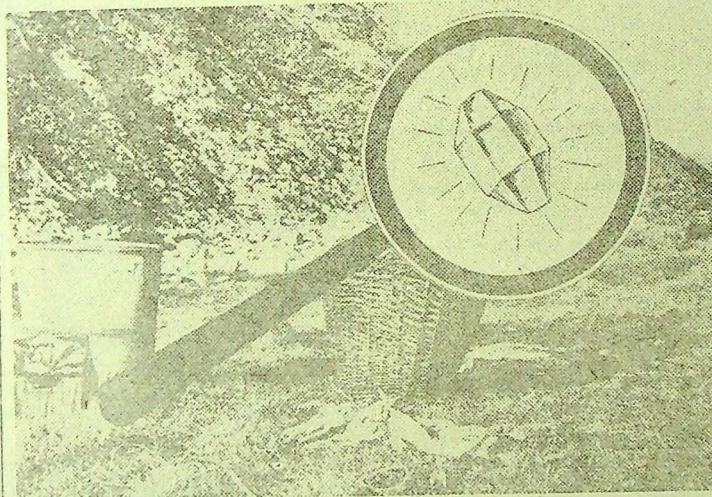
do ich odzyskania. W 1982 r. wyprodukowano w Polsce 1,25 mln t papieru i tektury, która to ilość została zużyta przez gospodarke narodową. Z tego 450 tys. t (32 proc.) odzyskano dzięki staraniom przemysłu oraz zbiorce i skupowi od ludności. Pokażna część papieru — 400 tys. t — została bezpowrotnie stracona. Był to papier zużyty do produkcji papy budowlanej, na podpałkę, w celach higienicznych, na książki i czasopiśma, zniszczony lub wyłączony z obiegu w inny sposób. Ilość zaś papieru wyrzuczonego na śmietnik została oceniona na dalsze 400 tys. t. Dało to 11 kg na jednego mieszkańca.

Wiadomo, jakie mamy trudności z papierem i jak to się odbija na kulturze, oświacie, handlu. Teżby mówią, że można by odzyskać cennego surowca przy lepszej organizacji skupu i wykorzystaniu makulatury przez zakłady papiernicze.

Równie przemawiają do wyobraźni dane dotyczące szkła. W 1982 r. wyprodukowano ponad 1,2 mln t wyrobów szklanych. Szkło opakowaniowe stanowiło 605 tys. ton, z której to ilości odzyskano zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ton. Na śmietniki poszło prawdopodobnie ponad 400 tys. t szkła, w tym 215 tys. t słoików (36 proc. pro-

Spojrzenie na śmietnik

STANISŁAW JARŁŃSKI



wyrzucać starej kanapy, szafy biurowej czy kilkunastoletniej lodówki, gdyż nowe są drogie. Krzys odziska się także, na wartości śmietników

Prognozy dotyczące zmian ilości i jakości odpadów komunalnych są uwarunkowane rozwojem procesu odzyskiwania surowców u źródeł ich powstawania, zapobieganiem marnotrawieniu poszukiwanych surowców, dzięki lepszemu przechowywaniu żywności czy budowie przemysłu półfabrykatów i koncentratów. W każdym razie przewiduje się stabilizację, a po 1990 r. stonowity spadek ilości odpadów spożywczych, wzrost udziału papieru, szkła i tworzyw sztucznych, lekki wzrost metali oraz stabilizację tekstyliów

Rozwój przedsiębiorstwa centralnego w miastach obniży zawartość popiołu i żużli w odpadach, dzięki czemu zmniejszy się ilość elementów mineralnych na śmietnikach (w latach 1990—2000 będzie ona wynosiła 20—30 kg rocznie na jednego mieszkańca), a tym samym ogólna masa odpadów. Niestety, proces ten będzie całkiem odmienny na wsiach, gdzie wzrost zużycia węgla dla celów hodowlanych i domowych przyniesie większą ilość popiołu i żużli.

Przy założeniu, że cała ludność miejska i 50—70 proc. mieszkań-

ców wsi będzie korzystać w przyszłości z usług służb zajmujących się usuwaniem i unieszkodliwianiem odpadów, można przewidzieć, iż ilość odpadów na jednego mieszkańca miast wyniesie rocznie 2 m sześć., a na wsi — 0,3—0,6 m sześć. W 2000 r. ilość odpadów komunalnych wyniesie 57,7 mln m sześć. Do tego trzeba doliczyć odpady z terenów otwartych, co razem daje niebagatelną ilość 63,5 mln m sześć. Cała ta masa będzie ważyła przeszło 11 mln t.

Wzrosnie w niej odsetek odpadów o dużych rozmiarach. W nieskończoność bowiem nie można używać mebli, lodówek czy telewizorów. W związku z tym zaistnieje problem radzenia sobie z tymi kłopotliwymi przedmiotami. Są one źródłem wartościowych surowców — złomu żelaznego, metali kolorowych, tekstyliów, szkła, porcelany, ceramiki, drewna itd.

Z tych prognoz wynika wniosek, że góra śmieci będzie rosnąć w nieskończoność. Chyba że nastąpi zasadniczy przełom w dziedzinie odzyskiwania surowców i włączenia ich w cyrkulację gospodarczą, a także w technice likwidacji odpadów. Teoretycznie nasz przemysł powinien być zainteresowany możliwością wykorzystania surowców odpadowych na coraz większą skalę. Zaopatrzenie w środki produkcji nie jest dobre, a ponadto nasza gospodarka używa znacznie więcej niż gdzie indziej surowców ze względu na zacofanie techniczne. Praktyczne możliwości przerobu tych surowców nie są zbyt wielkie.

Jakie bowiem warunki trzeba spełnić, aby wykorzystać odpady?

Trzeba dysponować odpowiednimi technologiami i technikami wstępnego przygotowania i przerobu odpadów na różne wyroby, mieć nowoczesny park maszynowy, zorganizować system sprawnej organizacji pozyskiwania i przerobu odpadów, stworzyć system ekonomiczno-finansowy stymulujący ciągły wzrost wykorzystania surowców wtórnych, rozbudzić świadomość społeczną, gospodarczej konieczności wykorzystywania owych odpadów.

Trudno uznać, aby którykolwiek z tych podstawowych warunków był obecnie spełniony.

Mówiliśmy dotychczas o tym, co leży na śmietnikach, ale odzyskiwanie surowców odpadowych powinno przede wszystkim następować w miejscach ich wytwarzania. Tam bowiem można odpowiednio je selekcjonować i gromadzić w stanie ułatwiającym zarówno transport, jak i przerób. Zmniejsza to koszty obniżając oracochłonność i zużycie energii. Wedle tej metody funkcjonuje zbieranie i przerób surowców w RFN Austrii i innych krajach Europy.

Mimo tych oczywistych zastrzeżeń, śmietniki nie są wyłącznie skupiskiem straconych dla gospodarki odpadów. Można z nich wyłuskać godne uwagi surowce, a także przetworzyć zawartość na biomasę do produkcji nawozów, nasz czy wykorzystać do uzyskania energii.

Potykamy się w naszym gospodarowaniu o różne przeszkody. Rosnące góry odpadów nie powinny być wybojami, skoro zawierają autentycznie wartościowe składniki. Potrzebne jest tylko gospodarskie spojrzenie na śmietnik.

Od autora: Artykuł został oparty na materiałach z konferencji naukowej, poświęconej metodom zagospodarowania surowców wtórnych, zorganizowanej przez wrocławski TNOiK w 1984 r.



ABC ekonomii i organizacji

CO LUBIA W RESORTACH?

ARTYKUŁ ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZЕJEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU.

Pisaliśmy swego czasu o strukturach organizacyjnych w gospodarce. Przy omawianiu roli centrum niezbędne jest wrócić do tych spraw, gdyż w kształtowaniu owych związków udział ministerstw jest znaczący.

Nie powtarzając przedstawionych uprzednio informacji powiemy jedynie, że dotychczasowe struktury są mało zróżnicowane i zbyt słabo nastawione na działanie efektywne. Zostały stworzone po to, by obsługiwać instancje zwierzchnie, nie zaś dla korzyści przedsiębiorstw.

Inicjatywy zmian struktur organizacyjnych mogą wychodzić zarówno od przedsiębiorstw, jak i organów założycielskich. Tak się jednak składa, że przedsiębiorstwa nie wykazują nadmiernej chęci w tej dziedzinie. Masowym zjawiskiem było stwarzanie zrzeszeń, ale są to związki dość tradycyjne i anachroniczne z punktu widzenia potrzeb nowoczesnej gospodarki. Główne więc zadanie inspirowania zmian w obrębie struktur organizacyjnych gospodarki spoczywa na ministerstwach.

Zajmują się tym służby organizatorskie ministerstw działów-gałęziowych. Powinny one opracowywać i przedkładać rządowi propozycje dokonywania owych struktur, wprowadzania nowych

form w tej dziedzinie. Powinny też prowadzić działalność doradczą oraz instruktażowo-szkoleniową w interesie jednostek gospodarczych podległych resortom. Rzeczywiście działania tych służb odbiegają jednak od oczekiwań. Projekty tam opracowywane są ubogie i zachowawcze, a ich dominującym rysem jest skoncentrowanie jednostek w duże związki o nakazowej formule zarządzania.

To właśnie dziełem owych służb są pomysły rozmaitych kombinatów, gwarctw, wspólnot i zrzeszeń obligatoryjnych. Najbardziej ruchliwe pod tym względem są ministerstwa górnictwa i energetyki oraz hutnictwa i przemysłu maszynowego. Te koncepcje pogłębiają monopolizację gospodarki, obniżają elastyczność w postępowaniu przedsiębiorstw, prowokują wręcz do podwyższania kosztów i marnotrawstwa, likwidują samodzielność przedsiębiorstw i przekreślają ideę samorządności, zanim mogła się dostatecznie rozwinąć.

Niemal zupełnie brakuje prób stworzenia nowych form organizacyjnych — spółek, przedsiębiorstw wspólnych lub nieszyjanych, konsorcjów. Jak twierdzi cytowany już przez nas Adam Podewski z Ministerstwa Hutnictwa i

Przemysłu Maszynowego, opisując funkcje ministerstw działów-gałęziowych w kształtowaniu struktur organizacyjnych, propozycje organów założycielskich cechuje brak perspektywicznej koncepcji zmian organizacyjnych. Reagują one bowiem na pojawiające się w łonie centrum różne orientacje i mody, dostosowując do nich usłużnie swoje poczynania. Punktem wyjścia nie są więc obiektywne interesy gospodarki i racjonalna ocena jej realiów, tylko schlebienie ludzimi reprezentującym władzę polityczną. Ludzie ci jednak — jak to ludzie — mają prawo się mylić i takie poczynania poprzedniej ekipy nazwano woluntaryzmem.

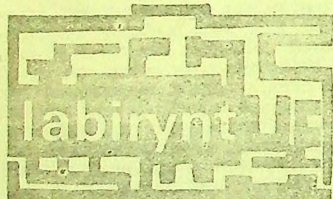
Takie są więc źródła lansowania wielkich organizmów gospodarczych, powiązanych terytorialnie czy też branżowo. Tymczasem gospodarce są potrzebne przedsiębiorstwa małe i średnie, połączone więzami służącymi zwiększeniu efektywności. Badania wykazują, że mniejsze firmy lepiej wykorzystują kapitały i majątek produkcyjny, są stabilniejsze, bardziej podatne na innowacje. Ich zalogi są silniej związane z macierzystym zakładem, nie wywierają tak dużego nacisku na płace, jak pracownicy dużych przedsiębiorstw. Małe firmy mniej ubie-

gają się o ulgi, dotacje i preferencje.

Zdrowy rozsądek podpowiada, że organy założycielskie powinny stwarzać warunki do powstawania takich firm i pomagać w ich rozwoju, przynajmniej w okresie początkowym. Chodziłoby o wyrównanie szans w konfrontacji z dużymi przedsiębiorstwami. Dzięki małym i średnim firmom można by rozbić wreszcie monopol, tak szkodliwy dla naszej gospodarki i stworzyć zdrową konkurencję. Konsekwentnie wprowadzone zasady efektywności dopomagałyby w usuwaniu przedsiębiorstw ze gospodarujących. Bankructwo małej firmy nie byłoby dla gospodarki wstrząsem, jego groźba nie uruchamiałaby tak szkodliwych działań akuracyjnych ze strony państwa. W to miejsce powstawałyby lepiej gospodarujące przedsiębiorstwa.

Tylko — jak takimi maleństwami zarządzać? Takie zapewne pytania zadają sobie urzędnicy ministerstw, przyzwyczajeni do dawnych praktyk. I nie kwapią się podsuwać nikomu pomysłów, które wprawdzie byłyby korzystne dla gospodarki, ale wielce kłopotliwe dla gospodarczej biurokracji.

(stan)



KOGO JEST ZA DUŻO?

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Administracja gospodarcza w przedsiębiorstwach staje się coraz częściej obiektem ataków ze strony działaczy politycznych, a przede wszystkim robotników. Krytyka sprowadza się do kilku podstawowych pretensji. Koronnym zarzutem jest wymówka, że ludzi za biurkami bywa za dużo, a robotników za mało. Obciąża się tę grupę osób odpowiedzialnością za wszelkie niepowodzenia i kłopoty, które przeżywają zakłady pracy. Oprócz niekompetencji wytyka się administracji gospodarczej zwykłe nierobstwo dowodzą, że ludzie ci pozorują pracę, a w rzeczywistości spędzają wygodnie czas, podczas gdy robotnicy ciężko pracują. Krańcowym przykładem napastliwej krytyki był list czytelnika zamieszczony w „Magazynie Gazety Robotniczej” z 11 lipca br. Autor nazwał ludzi zatrudnionych w administracji gospodarczej pasożytami nie szczegółąc przy tym najróżniejszych pretensji i inwektyw.

Byłbym bardzo lekkomyślny u-silując winować czytelnikom, że wiem dostatecznie dużo o pracy administracji gospodarczej w przedsiębiorstwach, aby przedstawić tu przekonywającą ocenę tej grupy zawodowej. Jednakże moja wiedza pozwala na to, by mieć nieco odmienne zdanie od grona krytykantów. Przede wszystkim sytuacja jest bardziej złożona, niż to sobie wielu przedstawicieli tzw. opinii publicznej wyobraża.

Niejednokrotnie przeżywalismy akcje redukowania administracji gospodarczej, poprzedzone zazwy-

czaj kampanią krytyki. Po pewnym czasie jej liczebność powracała do poprzedniego stanu. Z tych przypadków jakoś nikt nie wyciągnął do tej pory wniosków. Najważniejszym spostrzeżeniem jest domysł, że musi być jakaś ważna przyczyna tego, iż liczba pracowników administracji jest niemała i żadnym sposobem nie udaje się jej uszczuplić.

Tą ważną przyczyną — a raczej kilkoma — jest typ modelu gospodarczego, sposób zarządzania gospodarką oraz wewnętrzna organizacja przedsiębiorstw. Scentralizowany model gospodarczy, który przetrwał do dziś mimo próby jego zmiany, wymaga rozbudowanej administracji. Musi ona wykonać wiele czynności sprzecznych, reagując na liczne odmienne polecenia, kontrole itd. Cechą charakterystyczną sposobu zarządzania jest to, że przedsiębiorstwo ma do czynienia z kilkoma ośrodkami dyspozycyjno-kontrolnymi. Jest zobowiązane służyć im informacjami i reagować na płynące stamtąd dyrektywy, co również wymaga odpowiedniego nakładu pracy.

Przedsiębiorstwa zajmują się oprócz produkcji czy usług wieloma różnorodnymi sprawami — szkolnictwem zawodowym, przed-szkolami, ośrodkami wczasowymi, przychodniami lekarskimi itd. To także wymaga dodatkowej grupy ludzi.

Mamy tu odpowiedź na pytanie, dlaczego administracja gospodarcza jest nadmiernie rozbudowana.

W stosunku do potrzeb narzuca-nych przez model gospodarowania administracja wcale nie jest przesadnie liczna. Taką wydaje się jedynie ludziami mającym bardzo słabe pojęcie o pełnionych przez nią funkcjach.

To nie są słowa bez pokrycia. Wiem o ekspertyzach, sporządza-nych przez ośrodki doradztwa organizacyjnego, dotyczących racjonalizacji zatrudnienia w niektórych przedsiębiorstwach. Otóż wyniki tych ekspertyz były zaskakujące. Okazywało się bowiem z-fachowych analiz, że przedsiębiorstwa te zatrudniały za dużo robotników, za mało zaś pracowników dozoru, ludzi przygotowujących produkcję i administrujących firmami.

Jest to zgodne z logiką. Znaczn-y spadek produkcji powinien wy-woląć redukcję części zatrudnionych, w tym oczywiście robotników. Tak się jednak nie stało z różnych przyczyn. W ogóle można powiedzieć, że przeciętne polskie przedsiębiorstwo przemysłowe zatrudnia za dużo ludzi. Jest to na-stępstwem zarówno zacołowania technicznego, jak i organizacyjnego. Nie mówiąc o przyczynach podanych poprzednio.

Wydawałoby się z pozoru, że re-forma gospodarcza usamodzielnia-jąc przedsiębiorstwa i uwalniając je od hierarchicznej zależności od-ciąży administrację od wielu zbęd-nych prac. Stało się wręcz prze-ciwnie. Wszyscy dyrektorzy przed-sięsiębiorstw, z którymi rozmawia-łem na ten temat twierdzą, że

rozmaitych czynności raczej przy-było, niż ubyło. Co jest jednym z dowodów, że biurokracja nie dała za wygraną i bez zenady po-sługuje się instrumentami reformy dla wzmocnienia swojej pozy-cji.

Nie można też zapominać, że wyposażenie techniczne admini-stracji jest bardzo kiepskie. Nie dysponuje ona urządzeniami uspra-wniającymi pracę (komputerami, nowoczesnymi maszynami do pi-sania, kopiarkami itd.), jej wydajność jest zatem proporcjonalna do poziomu tych urządzeń, które ma do dyspozycji.

Zarządy dotyczące nierobstwa i nieudolności można skwitować tak. Obserwuje się powszechny spadek wartości pracy i pracow-niczego morale. Dotyczy to wszel-kich grup zawodowych. Nie są-dzę więc, aby odsetek leniwych urzędników był większy od liczby objających się robotników. Od-powiedzialność zaś administracji (a ściślej mówiąc kadr kierowniczych) za wyniki ekonomiczne przed-sięsiębiorstw nie jest pełna w sytuacji rozmaitych ograniczeń gospodar-czych, zmniejszających swobodę postępowania i wyboru.

Niewiele zmieni się po kolejnej kampanii przeciw administracji przedsiębiorstw. Potrzebne są bo-wiem reformy o znacznie większej skali.

UROKI MUNDURU

Za mundurem panny sznurem — powiada staropolskie przysłowie, które upodobała sobie moja brygada. I chociaż wywodzi się ono od munduru żołnierskiego, jednak koledzy, wypowiadając je, mają na myśli piękny, czarny, ze złotymi guzikami i haftami, z pióropuszem — mundur uroczysty górnika, jakiego, że brygada jest górnicza.

Co prawda lato nie jest najlepszą porą dla tego tematu, który najczęściej jest roztrząsany przy okazji 1-majowego Święta Pracy lub naszego, górniczego święta — Barbórki, ale uznaliśmy za konieczne poruszenie go teraz, bo później może być za późno.

— Święto Pracy — nasze robotnicze święto, wywodzące swój rodowód z walk klasy robotniczej o swoje prawa, z protestów przeciwko wyzyskowi, niedoli i krzywdzie tej klasy. Do dzisiaj przecież manifestacja 1-majowa, mimo, że w diametralnie odmiennych warunkach, ma ciągle ten sam tradycyjny charakter, celem jej jest ukazanie siły i solidarności klasy robotniczej na całym świecie po to, aby nie było wątpliwości kto tu jest ważny.

Wydaje się, że robotnicy — górnicy powinni rozumieć to i walczyć na pochód jak jeden mąż. A przecież tak nie zawsze jest. Furkoczą w pochodzie różnobarwne pióropusze: zielone — dyrektorskie, czerwone — orkiestry górnich i bardzo dużo białych — dozoru górniczego. A tych czarnych — robociarskich niewiele, ciut, ciut.

Moja brygada na tegoroczny pochodzie, jak zwykle, stawia się liczniej niż inne, a przecież nie przyszli wszyscy. Nie przyszli, bo ich zdaniem, nie pozwalala im na to ambicja, bo mimo długiego stażu pracy nienagannej i rzetelnej, mimo posiadania stopni górnich wręczonych przez planistkę w oddziałowej sztygarówce, nie doczekali się jak dotąd przydziału munduru. Jakże staremu, ambitnemu górnikowi pokazać się w pochodzie po cywilnemu, niech idą ci co mają. Po co narażać się na śmieszność i wywoływać u znajomych pełne zdziwienia komentarze — to Kazio nie ma munduru?

Podobnie, w czasie górniczego święta barbórkowego. Czy to nie wstyd przypinać np. Złoty Krzyż Zasługi do kłapy cywilnej marynarki, albo iść na karcznię piwną w zwykłym ubraniu?

Mundur górnichy podoba się wszystkim, a już górnikom szczególnie. Niektórzy właśnie dla niego podjęli przecież tę trudną pracę. Dlatego na jego temat górnicy bardzo często wypowiadają wiele gorzkich słów.

Właśnie niedługo, w grudniu, z mojej brygady jeden z kolegów wybiera się na zasłużoną emeryturę. Odrzucił swoje lata i pewnie dostanie na Barbórkę „chlebowy”. Co z tego skoro nie będzie mógł wnukom udowodnić, że dziadzio był górnikiem. Nie będzie mógł w żadne święto pokazać się w pełnej gali z medalami, bo jakże ma takie ważne odznaczenia

przyczepić do garnituru — toż to by była ich profanacja, przecież on był górnikiem. Żal mi kolegi i całej brygady także.

A wszystko bierze się stąd, że ludzie nie wiedzą tego, co powinno im być dobrze znane. W tej sytuacji pozwałam sobie z woli mojej brygady wziąć na siebie trud poinformowania wszystkich zainteresowanych problemem z nadziewaniem sobie za ramię „Polską Miedź” i w ten sposób ilość nieinformowanych zmniejszy się diametralnie. W tym celu pozwoliłem sobie zająć do odpowiednich przepisów i dokopałem się. Oto Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1981 r. „w sprawie szczególnych przywilejów dla pracowników górnictwa — Karta Górnika” w rozdziale 3, paragraf 4, ustęp 3 mówi, cyt. „Osoba posiadająca stopień górnichy ma prawo do noszenia uroczystego i służbowego munduru górnichy” i koniec. Z tego wynika jednoznacznie, że mundur może mieć każdy kto ma stopień górnichy — a nasz przyszły emeryt ma stopień górnichy.

Z następnego 4 ustępu wynika, że normy przydziałów mundurów określi premier na wniosek ministra górnictwa. W „Karcie Górnika” tego nie ma, ale znalazłem te normy w „Zarządzeniu nr 12 prezydenta Rady Ministrów z dnia 21 kwietnia 1983 r. w sprawie warunków i trybu nadawania stopni górnichych oraz wzorów i norm przydziału mundurów górnichych”.

Paragraf 9 tego zarządzenia mówi, cytując: „Mundur górnichy służbowy i uroczysty jest przydzielany uprawnionej osobie odpłatnie, z tym że odpłatność wynosi 33 proc. kosztów jego wytworzenia”, koniec cytatu. Są tylko cztery wyjątki: minister, dyrektor generalny, Budowniczy Polski Ludowej i Zasłużony Górnik PRL — otrzymują mundury bezpłatnie. Pośród innych nie ma wyjątków i wszyscy muszą płacić 33 proc., chyba, że się komuś udało dostać mundur przed wejściem w życie tego przepisu. Można powiedzieć, że te nasze przepisy są jasne i sprawiedliwe. Większość górnichych posiada stopień górnichy, dlatego w takim razie tylko nieliczni posiadają mundury, skoro z paragrafu 11 cytowanego zarządzenia wynika, że dyrektorzy kopalń są obowiązani dokonywać przydziałów mundurów. Widać nie wiedzą, że każdy zainteresowany musi osobiście złożyć wniosek o jego przydział, bo przepisy tak stawiają sprawę.

Moja brygada wierzy, że każdy kto to przeczyta będzie już wiedział jak postąpić, a nasz przyszły emeryt również dostanie wymarzony mundur i będzie mógł do niego godnie przypiąć „chlebowy” krzyż. Może nawet dostanie jeszcze górnichą szpadę, bo jak wynika z rozdziału 2, paragraf 5 „Karty Górnika” cyt.: „Pracownikom górnictwa (wszystkim pracownikom — uwaga autora) po pieniężnym przepracowaniu 25 lat pod ziemią nadaje się szpadę górnichą” koniec cytatu, a w szczególnych przypadkach po 15 latach, a nasz kolega w grudniu będzie miał przepracowany wystarczający okres aby się zalać. Ucieszyłby się stary i cała brygada.

A to, że „Panny sznurem” — bo w naszym międziodowym zagłębieniu mundur, który zawsze był symbolem prawdziwie męskiej, ciężkiej, ryzykownej dołowej harówki, przydziela się również paniom, bo im w takim stroju też do twarzy.

BĄCZEK

Na inwestycyjnym froncie

BOŻENA KOŃCZAL

Tegoroczny plan zamierzeń inwestycyjnych uchwalony przez Miejską Radę Narodową w Głogowie jest bogaty. Głogów jak każda szybko rozwijająca się aglomeracja, ma wiele problemów do załatwienia od zaraz. Gazyfikacja, zaopatrzenie w wodę, ciepło, zapewnienie dobrego tempa oddawania do użytku obiektów tzw. budownictwa towarzyszącego, to tylko niektóre z nich. Minęło już pierwsze półrocze, efekty zostały zbilansowane, warto więc przyrzeć się jak realizowane są ważniejsze zadania gospodarcze w Głogowie.

Pierwszą i dla wielu ludzi, najważniejszą sprawą jest oczywiście budownictwo mieszkaniowe. W Miejskim Planie Rocznym przyjęto, że w 1986 r. wybudowanych zostanie 689 mieszkań o łącznej powierzchni 40.933 m kw.: w tym 606 mieszkań spółdzielczych, 56 zakładowych (DOKP, Famaba, Zespół Szkół Samochodowych) oraz 27 komunalnych. W pierwszym półroczu przekazano do użytku 233 mieszkania (14.103 m kw.). Stanowi to jedynie 34,4 proc. całości zamierzeń. Jak widać sytuacja nie jest najlepsza. W bieżącym roku na pogodę budowlani nie mogli jak do tej pory narzekać, co jednak z tego jeśli nieustannie brakuje podstawowych materiałów jak cement, stal zbrojeniowa. Prace hamuje także nieterminowy sów dokumentacji z biura projektów. Szlachym pocieszeniem może być fakt, że na tle

województwa, gdzie opóźnienia są o wiele poważniejsze, Głogów wypadł pozytywnie. Trzeba też nadmienić, że w budownictwie jednorodzinnym na planowane w bieżącym roku 35 domków, oddano do użytku 18.

Inaczej należy ocenić postępy prac przy realizacji budownictwa towarzyszącego. Na docelowe 7.512 m kw. powierzchni użytkowej przekazano już 4.498 m kw. a więc prawie 60 proc. planu. Dla mieszkańców nowego osiedla Piastów Śląskich każdy nowy sklep jest dużym ułatwieniem życia, daleko ślad bowiem do centrum. W tym roku do użytku przekazano pomieszczenia na punkty usługowe w budynku nr 8, sklep warzywno-owocowy, punkt przyjęć pralniczych. W budynku nr 13 powstaje magiel, sklep papirniczy, warzywny, zakład zegarmistrzowski. W domu nr 17 lokują się mistrzowie fryzjerstwa i fotografii. Znalazło się też miejsce na klub osiedlowy i bar ekspres. Na osiedlu Kopernika przekazano do użytku segment dydaktyczny szkoły podstawowej nr 12 oraz segment przedszkola.

Kolejna sprawa to zaopatrzenie miasta i nowo powstającego osiedla w wodę. Największym ujęciem wody dla Głogowa są Serby. Zaplanowano tu uruchomienie agregatorowni. Plan udało się zrealizować, ale do zakończenia konieczna jest linia telekomunikacyjna, której budowę jeszcze nie rozpoczęto. Przeciaga się budowa magistrali wodnej. Do tej pory wykonano zaledwie 17 proc. planu rocznego. W czerwcu przystąpiono do spinania rurociągów pod

ulicą Brama Brzostowska. Sądźno, że uda się nadgonić opóźnienia, ale przez 18 dni czerwca nie wykonano robót montażowych — powodem był brak operatora koparki. Mało optymistycznie przedstawia się też tempo prac przy budowie wodociągu od zbiorników Ruszowice do osiedla Piastów Śląskich. Na bieżący rok zaplanowano nakłady w wysokości 42,5 mln zł. W pierwszym półroczu wykorzystano 9,4 mln. Bardzo dobrze przebiega budowa dróg wodociągów do najmłodszego osiedla Głogowa. Na roczny plan nakładów 85 mln wykorzystano już 60,9 mln. Gotowy jest już właściwy odcinek drogi Sportowa — Rudnawska, podobnie jak łączący jednostkę „B” z ul. Wita Stwosza. Aktualnie wykonuje się tam chodniki dla pieszych. Zaawansowanie prac można określić na ponad 80 proc.

Pod znakiem zapytania stoi ciągle sprawa ogrzewania miasta. Do tej pory ciepło dla Głogowa dostarczała huta. Zakład nie jest jednak zainteresowany dalszym zwiększaniem swoich możliwości grzewczych. Tymczasem miasto rozrasta się, powstają nowe budynki, które trzeba zimą ogrzewać. Nie sposób przecież zatrzymać budownictwo mieszkaniowe do czasu uruchomienia ciepłowni w Widziszowie.

W takiej sytuacji szuka się więc rozwiązań mogących przynajmniej chwilowo poprawić bilans ciepły miasta. Uznano, że szansą zapewnienia dopływu ciepła dla nowo powstającego osiedla bez pogarszania sytuacji w pozostałej części miasta, jest stacja wymienników w cukrowni. Na wykonanie stacji w bieżącym roku przeznaczono 104 mln zł. W pierwszym półroczu wykorzystano jedynie 8,5 mln, stanowi to 8,2 proc. planu rocznego. Jak na razie najlepiej idzie budowa części socjalnej obiektu.

Ze względu na brak środków, nakłady na budowę bazy WPK ograniczono do 30 mln zł. W

pierwszym półroczu wykorzystano już 24,9 mln, zadanie wykonano, więc nietrudno obliczyć w 83 proc. Większość prac polega na zabezpieczeniu przed niszczeniem rozpoczętych inwestycji oraz robotach wykończeniowych w budynkach socjalnym, administracyjnym oraz w kotłowni. Baza przy ul. Rudnawskiej funkcjonuje już w miarę normalnie.

Tematem, o którym mówi się od lat jest przychodnia specjalistyczna. W bieżącym roku na jej budowę przeznaczono 60 mln zł. Do tej pory wykonano 38 proc. planu rocznego. W segmencie A — zrobiono ławy fundamentowe wraz z izolacją, w segmencie D — wykonano już ławy i ściany piwnic, w tej chwili przystąpiono do realizacji stropu nad piwnicą. Generalnie jednak postęp prac ocenia się na bardzo słaby.

Inną sprawą o kapitalnym znaczeniu dla miasta jest trwająca obecnie przebudowa układu komunikacyjnego miasta. Plan nakładów na 1986 r. wynosi ogółem 75 mln zł. W pierwszej połowie roku wykonano już prace o wartości 37 mln. Obecnie realizowane są dwa zadania. Pierwsze to przełożenie sieci wodno-kanalizacyjnych itp. w rejonie budowanych przejść podziemnych. Plac budowy przy ul. Śniadeckich przekazano już wykonawcy przejścia Głogowskiego Przedsiębiorstwu Inwestycyjno-Budowlanemu, a Energomontaż rozpocznie wykonywanie oświetlenia ulicznego. Drugim zadaniem jest budowa ronda w rejonie ulic Obrońców Pokoju, Brama Brzostowska, Wały Chrobrego.

Jak widać, w Głogowie dzieje się dużo. Zaplanowane inwestycje realizowane są w miarę rytmicznie. Sytuacja byłaby jeszcze lepsza, gdyby nie ciągłe braki podstawowych materiałów, miejmy jednak nadzieję, że wszystkie opóźnienia uda się nadrobić do końca roku, a szczególnie inwestycji związanych z ciepłem dla miasta.

— Uważam, że w trakcie picia nie jestem agresywny. Tomasz R. odpowiadał na pytania prokuratora zdecydowanie. — Tyle tylko, że ostatnio coraz częściej urywał mi się film, nie potrafię powiedzieć, po którym kieliszku. Nie za bardzo więc pamiętałem, co się wtedy ze mną działo.

Sąsiedzi i znajomi rodziny R. też uważają, że jest rzeczą niemożliwą, aby Tomek, którego znają od dziecka, mógł świadomie zrobić coś tak strasznego. Dlatego pod listem-poreczeniem, skierowanym do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, podpisało się kilkadziesiąt osób. Wszystkie zapewniały, że znają Tomasza R. jako chłopaka spokojnego, życzliwego innym, kulturalnie zachowującego się, nigdy nie objawiającego zachowań agresywnych.

Wystarczył litr wódki, żeby dotychczasowe porządne życie porządnego chłopaka z porządnego rodziny przybrało formę i wymiar, określone przez więzienny regulamin.

— Piliśmy od miesiąca, od czasu, kiedy poczęła doręczać nam karty powołania do wojska. Karty otrzymywali wszyscy moi koledzy. Każdy stawał wódkę „na pożegnanie” i to były kolejne okazje do wspólnego picia. Wcześniej nie przepadałem za alkoholem, nie piłem nigdy wiele, a teraz rozwiązał się jakby worek propozycji, każdy domagał się wspólnej wódki na pożegnanie. Kilka razy przeholowałem i wtedy właśnie pierwszy raz spostrzegłem, że kiedy wypiję za dużo, mam luki pamięciowe; nie pamiętam, co robiłem, co się ze mną działo.

Każdego dnia kolejni koledzy domagali się od rekrutów słosownej porcji pożegnań przy butelce. Został jeszcze tydzień — tym razem „napijmy się” zaproponował Jacek W., kolega z brygady. Mie-

szkał w hotelu pracowniczym i — jak twierdził — miał sympatycznego współmieszkańcę, który nie będzie sprzeciwiał się wizycie dwóch gości. Dwóch, bo oprócz Tomka do hotelu zaprosił Leszka Z., pracującego w tej samej brygadzie od niedawna, ale na tyle sympatycznego, że mile widziano go przez wiele osób. Jacek zapraszał — więc kiedy okazało się, że Tomek i Leszek nie mają zbyt wiele pieniędzy (wystarczyło tylko na jedną „polówkę”), sfinansował zakup dwóch następnych i — ponieważ wszyscy przyszli do hotelu po pracy, bez obiadu — stołk pulpetów.

— To była taka sobie rozmowa, o niczym — szczerze przyznaje Jacek W. — Mówiliśmy o sporcie, o wojsku, o życiu. Nie, nikt się z nikim nie kłócił, nie było żadnego powodu. Mój współmieszkaniec poszedł się kąpać, zostaliśmy we trzech. Poczuliśmy się źle, pamiętam, że Leszek pomagał mi

których nie znałem, już nieźle podpiitych. Chyba nie czuli się zbyt dobrze, bo próbowali otworzyć okno, a kiedy im się to udało, Tomasz R. wychylał się przez nie, a Leszek Z. stał przy nim. Dlatego później dziwiłam się, że to on wypadł. Ale nie widziałam, jak to się stało, oni mnie nie interesowali. Udało mi się dobrać Jacka, wyciągnęłam go na korytarz, chciałam się dowiedzieć, czy nie wie, gdzie jest mój mąż. Jacek był jednak bardzo pijany, później nawet nie pamiętał, że ze mną rozmawiał.

Jółka stała z Jackiem przy drzwiach jego pokoju, kiedy nagle z krzykiem wybiegł na korytarz mieszkający obok chłopak.

— On go zabił, wyrzucił przez okno — wołał.

Z pokoju Jacka wypadł Tomek R., naciągał na siebie kurtkę i

myślałem, co się dzieje z Leszkiem, czy mu się nic nie stało. Następnego dnia miałem dzień urlopu, dopiero w czwartek majster powiedział mi, że Leszek wypadł przez okno i jest w szpitalu, że podejrzewają Jacka. Pytałem Jacka, co się stało, ale on odparł, że niczego nie pamięta, że za dużo wypił...

Życie Leszka uratowano jedynie dzięki natychmiastowej interwencji chirurgów. Niestety, ponieważ złamaniu kompresyjnemu uległ jeden z trzonów piersiowych, ponieważ nastąpiło porażenie kończyn dolnych, dalszy los chłopaka wydawał się bardzo niepewny.

Jeden z chirurgów twierdził, że do końca życia nie będzie on zdolny do samodzielnego poruszania się, ani do spełnienia wokół siebie wielu podstawowych czynności.

— Nie ma żadnej szansy na poprawienie tego stanu, stwierdził doktor.

Kiedy lekarze uznali, że rozmowa z Leszkiem Z. jest możliwa, w szpitalu zjawił się jeden z sądziów, pytając o przebieg tego wieczoru.

— Pamiętam tylko tyle, że siedzieliśmy w hotelu przy stole. Niczego, co stało się później, nie potrafię sobie przypomnieć. W trakcie picia straciłem świadomość, obudziłem się w szpitalu. Nie, to niemożliwe, żeby Tomek wyrzucił mnie przez okno. Dlaczego miałby to zrobić, przecież jesteśmy kolegami?

Wynotowane z protokołów rozpraw sądowych:

Biegły: Nagłość zdarzenia albo stan upojenia alkoholowego wyłączają podświadomy mechanizm odruchów obronnych i kontroli spadania i są przyczyną cięższych skutków niż tego samego upadku lub skoku świadomie kontrolowanego.

Świadek: Od paru miesięcy robiliśmy w jednej brygadzie, chcieliśmy sobie wypić, ot, taki męski wieczór.

Sędzia: Czy po wypadku ktoś z brygady odwiedził poszkodowanego w szpitalu?

Wszyscy milcząco spuszczaają głowy.

W pięć miesięcy po męskim, pożegnaniom wieczorze, Leszek Z. zmarł. Miał 23 lata.

Imiona i inicjały osób zostały zmienione.

bm

To miał być żart...

Osoby dramatu: najmłodszy pracownicy LPB w Lubinie.
Miejsce dramatu: hotel pracowniczy D-3 w Polkowicach.
Czas dramatu: październik 1985.

położyć się na łapczanie, później nie wiem, co się wydarzyło...

Kiedy siedzieli przy stole i popijali, do pokoju zaglądało kilka osób. Wszystkie potwierdzają, że ci młodzi mężczyźni rozmawiali w spokoju, nie podnosząc nawet głosu.

Ewa J. szukała swojego męża.

— Zajrzałam do pokoju Jacka, siedzieli tam dwóch chłopaków.

próbował odnaleźć drogę do wyjścia. Pomylił drzwi i wbiegł do łazienki, tu dobiegł do niego sąsiad Jacka, uderzył w twarz, a później zbiegł do telefonu.

Tomek stał w łazience i płakał. Przez lzy starał się powiedzieć, że to nie on, że teraz to wszystko będzie na niego, ale ponieważ zaskoczeni mieszkańcy hotelu nie bardzo wiedzieli, co się stało, nikt nie zatrzymywał go, kiedy dotarł do drzwi i wybiegł na ulicę. Pogotowie i milicja przyjechały w chwilę później.

W czasie rozpraw sądowych Tomasz R. zmienił wszystkie swoje zeznania twierdząc, że to, co powiedział podczas śledztwa, wymógł na nim prokurator.

A zeznawał wówczas tak:

— Pierwszy odpadł z picia Jacek, Leszek położył go na wersalce, czy czymś takim. Została nam jeszcze butelka, ale nie wiem, czy piliśmy po równo Leszek poczuł się źle, chciał wyjść do łazienki. Ja powiedziałem, żeby nigdzie nie chodził, że otworzymy okno. Otworzyłem prawe skrzydło, a Leszek podszedł i wychylił się przez nie, wymiotował. Leżał na parapecie, ręce miał wyciągnięte do tyłu — chciałem mu zrobić kawal, wystraszyć. Złapałem go za nogi i podniosłem. Nie popchałem go, ale poczułem, że się zsuwa, że wypada. Wiedziałem, że to drugie piętro, ale w tej chwili nie myślałem, co się z nim stanie, gdy wypadnie. To wszystko stało się tak szybko, słyszałem jedynie huk upadku. Za oknem niczego nie widziałem, bo było ciemno... Ubrałem kurtkę i wybiegłem z pokoju, ktoś mnie gonił, nie pamiętam kto dopadł mnie w łazience, uderzył. On chyba myślał, że ja Leszka specjalnie wyrzuciłem za okno. A ja przecież nie do niego nie miałem, nigdy w życiu nie kłóciłem się w żadnej sprawie, byliśmy kolegami z pracy...

Uciekłem do domu — rodzice oglądali kolejny odcinek „Oshin”. Posiedziałem chwilę z nimi, później położyłem się spać. Leżąc



Fot. S. Osa-Ostrowski



KRZYSZTOF KOSZARSKI

- a) 9 XI 1959 r. w Stąporkowie
b) 180 cm
c) 75 kg
d) żonaty, Barbara, Patryk i Kamil
e) zawodowe
f) Górnik Łęczysca
g) Radomiak Radom
h) bramkarz

- 1) okaże się po pierwszych meczach
2) ofiarna i ambitna gra całego zespołu
3) wszystkie drużyny są groźne
4) „Górnik” Z.
5) 2:0 dla Lubina



DARIUSZ PLACZKIEWICZ

- a) 7 X 1962 r. w Koszalinie
b) 184 cm
c) 74 kg
d) żonaty, Bożena, Dawid
e) średnie
f) Gwardia Koszalin
g) Gwardia Koszalin
h) bramkarz

- 1) musimy zmieścić się w dziewiątce, aby ominęły nas baraże
2) naszą siłą będzie ambicja i wola walki
3) w lidze wszyscy są groźni
4) Górnik Zabrze
5) może za 3 pkt. 3:0 lub 4:1



Jerzy WICHLACZ

- a) 22 VIII 1959 r. w Zielonej Górze
b) 183 cm
c) 82 kg
d) żonaty, Marzenna, Damian
e) zawodowe
f) Zastal Zielona Góra
g) Stal Stalowa Wola
h) bramkarz

- 1) walka o utrzymanie się w gronie I-ligowców
2) atmosfera w drużynie
3) wszyscy będą groźni
4) Legia Warszawa
5) zwycięstwo Zagłębia



KRZYSZTOF BUDKA

- a) 2 IX 1958 r. w Krawkowie
b) 190 cm
c) 88 kg
d) żonaty, Barbara
e) średnie
f) GTS Wisła Kraków
g) GTS Wisła Kraków
h) obrońca

- 1) duże
2) dobra gra
3) Górnik Z., Legia
4) Górnik lub Legia
5) 2:0 dla Zagłębia



JAROSŁAW CHWALISZEWSKI

- a) 29 IX 1965 r. w Śremie
b) 177 cm
c) 73 kg
d) żonaty, Ewa, Dawid
e) zawodowe
f) MSKS Warta Śrem
g) Olimpia Poznań
h) boczna obrona

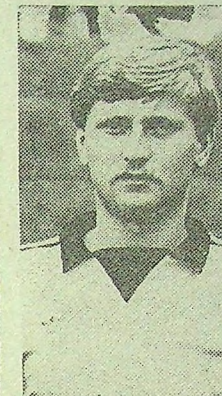
- 1) utrzymanie się w lidze
2) taktyka
3) każdy będzie groźny
4) Legia
5) 1:0 dla Zagłębia



MAREK GODLEWSKI

- a) 28 IV 1965 r. w Słupsku
b) 186 cm
c) 72 kg
d) kawaler
e) zawodowe
f) GKS Gryf Słupsk
g) GKS Gryf Słupsk
h) obrońca

- 1) środek tabeli
2) ambicja
3) wszyscy są niebezpieczni
4) Górnik Z.
5) 3:0 dla Lubina



ROMUALD KUJAŁA

- a) 17 I 1962 r. w Sulechowie
b) 184 cm
c) 79 kg
d) żonaty, Krystyna, Katarzyna
e) średnie
f) MKS Zagłębie Lubin
g) Śląsk Wrocław
h) defensywny pomocnik, stoper

- 1) 9-10
2) zdrowa atmosfera w drużynie, doping kibiców, dobra współpraca na linii zawodnik - trener - działacz
3) Górnik Z., Katowice, Legia, Widzew
4) GKS
5) 2:0 dla Zagłębia



ROMAN MAŁDRACHOWSKI

- a) 6 III 1959 r. w Poznaniu
b) 180 cm
c) 75 kg
d) żonaty, Grażyna, Marcin
e) średnie
f) Lech Poznań
g) Gryf Słupsk
h) prawy obrońca

- 1) 8-12
2) atmosfera w drużynie, organizacja
3) każdy będzie groźny
4) Legia
5) zwycięży Zagłębie

W najbliższą sobotę — niedzielę rusza piłkarska ekstraklasa. Wśród szesnastu najlepszych drużyn w Polsce znajduje się już po raz drugi zespół ze stolicy polskiej miedzi. Jak wypadną w nowej edycji nasi ulubienicy? — to pytanie nie od dziś nurtuje kibiców Zagłębia. Czy znów przyjdzie im toczyć dramatyczny bój o utrzymanie się, czy mierzyć będą wyżej w ligowej tabeli? Czy będzie procentowało doświadczenie wyniesione z poprzednich zmagani, a zwłaszcza z rundy wiosennej, w której nasza drużyna zmieniła się nie do poznania? Jak są nasi przygotowani do sezonu, w jakim będą występować zestawieniu? Czy my, kibice przeżywać będziemy piłkarski horror czy delectować się ładną, skuteczną grą w wykonaniu nie

tylko naszych przeciwników, ale głównie chłopców z Lubina?

Na wiele z tych pytań odpowiedzi przyniosą najbliższe tygodnie i miesiace, ale i inauguracyjny mecz, w którym na stadionie GOS lubinianie zmierzą się z gdańską Lechią, sporo nam już powie. Wierzymy, iż naszym zawodnikom nie zabraknie ambicji, woli walki i umiejętności. Ani w tym najbliższym spotkaniu, ani w całych rozgrywkach. O tym czy tak będzie zadecydują przede wszystkim ci, których sylwetki prezentujemy poniżej, piłkarze, którzy znaleźli się w gronie wybrańców trenera Grzegorza Szerzenowicza i jego asystenta Andrzeja Wojciechowskiego. W pierwszej części podajemy podstawowe dane o zawodnikach: a) datę i miejsce urodzenia, b)

wzrost, c) ciężar, d) stan cywilny (w przypadku żonaty także imię małżonki i dzieci), e) wykształcenie, f) pierwszy klub, g) poprzedni zespół, h) pozycję na jakiej gra. Druga część zawiera odpowiedzi na następujące pytania: 1) szanse Zagłębia w nowych rozgrywkach, 2) co decyduje o powodzeniu, 3) najgroźniejsi rywale, 4) kto zostanie mistrzem Polski, 5) jaki będzie wynik pierwszego meczu Zagłębia z Lechią. Życząc miłej lektury, wyrażamy przekonanie, iż nierz przyjdzie nam gorąco okłaskiwać tych, których dziś bliżej poznaliśmy. No, a piłkarzom życzymy, by sprawdziły się ich prognozy, marzenia, aspiracje, żeby sprostali oczekiwaniom kibiców.

J.K.

KADRA PIŁKARZY



ANDRZEJ PIETRUSZKO



ZDZISŁAW PIETRZYKOWSKI



SŁAWOMIR WAŁOWSKI



TADEUSZ WISNIEWSKI



MARCIN CILIŃSKI



MARIAN KOWALSKI
a) 13 XII 1957 r. w Bie-

KADRA PIŁKARZY



ZAGŁĘBIA LUBIN



ANDRZEJ PIETRUSZKO

- a) 16 V 1968 r. w Lubaniu Śl.
- b) 186 cm
- c) 75 kg
- d) kawaler
- e) uczeń
- f) Stal Chocianów
- g) Stal Chocianów
- h) obrońca (forstoper)

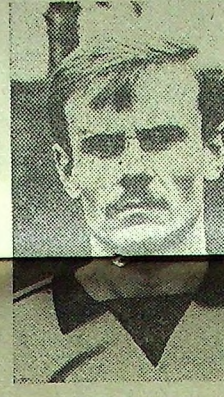
- 1) pewny był w środku tabeli
- 2) bardzo dobre przygotowanie kondycyjne i umiejętności strzeleckie
- 3) wszyscy są groźni
- 4) Górnik Z.
- 5) 2:1 dla Zagłębia



ZDZISŁAW PIETRZYKOWSKI

- a) 16 VI 1962 r. w Bydgoszczy
- b) 182 cm
- c) 77 kg
- d) żonaty, Ewa, Anna
- e) podstawowe
- f) Polonia Bydgoszcz
- g) Polonia Bydgoszcz
- h) obrońca

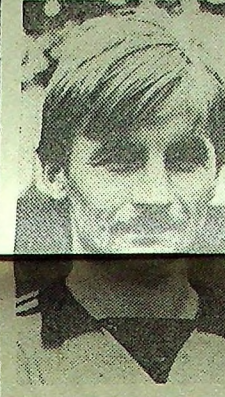
- 1) środek tabeli
- 2) walka na całym boisku
- 3) Legia, Widzew, Lech, Górnik Z.
- 4) Górnik Z.
- 5) 1:0 dla Zagłębia



SŁAWOMIR WAŁOWSKI

- a) 14 XII 1962 r. w Żarowie
- b) 185 cm
- c) 75 kg
- d) żonaty, Renata, Marcin
- e) zawodowe
- f) Karolina Jaworzyna Śl.
- g) Karolina Jaworzyna Śl.
- h) obrońca (stoper).

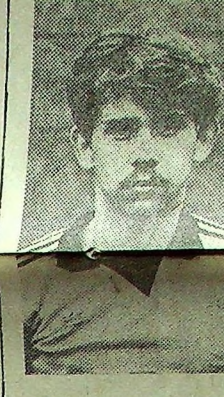
- 1) bezpieczne miejsce
- 2) bardzo dobre przygotowanie kondycyjne
- 3) wszyscy
- 4) Górnik Z.
- 5) 4:1 dla Zagłębia



TADEUSZ WISNIEWSKI

- a) 3 I 1960 r. w Bydgoszczy
- b) 187 cm
- c) 77 kg
- d) żonaty, Violetta
- e) średnie
- f) Zawisza Bydgoszcz
- g) Lech Poznań
- h) środkowy obrońca

- 1) 8-12 miejsce
- 2) zgrany, rozumiejący się kolektyw — drużyna, trener, działanie
- 3) każdy rywal jest groźny i z każdym trzeba walczyć
- 4) Górnik Z.
- 5) wygrana Zagłębia



MARCIN CILINSKI

- a) 10 IV 1968 r. w Bytomiu
- b) 179 cm
- c) 66 kg
- d) kawaler
- e) uczeń
- f) Polonia Bytom
- g) Polonia Bytom
- h) pomocnik

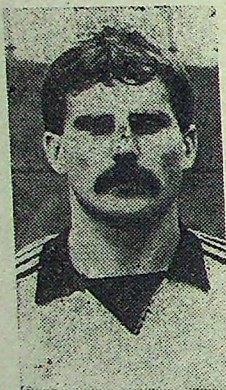
- 1) miejsce w tabeli od 5 do 10
- 2) bardzo dobre przygotowanie do sezonu
- 3) wszystkie drużyny będą groźne
- 4) Górnik Zabrze
- 5) 2:0 dla Zagłębia



MARIAN KOWALSKI

- a) 13 XII 1957 r. w Bielawie
- b) 175 cm
- c) 75 kg
- d) żonaty, Anna Monika i Łukasz
- e) średnie
- f) Bielawianka Bielawa
- g) Górnik Wałbrzych
- h) pomocnik

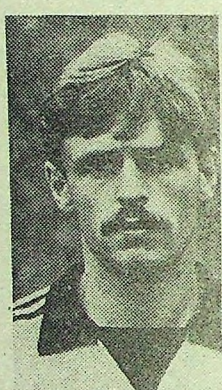
- 1) miejsce w strefie bezpiecznej, niezagrożone barażami
- 2) dobre przygotowanie oraz udany początek sezonu
- 3) Górnik Z., Legia, Widzew, GKS, ŁKS
- 4) Górnik Z. lub GKS
- 5) wygrana nasza



PIOTR KRAKOWSKI

- a) 15 III 1957 r. w Sejnach
- b) 180 cm
- c) 83 kg
- d) żonaty, Alicja, Piotr
- e) wyższe
- f) Wigry Suwałki
- g) Olimpia Poznań
- h) pomocnik

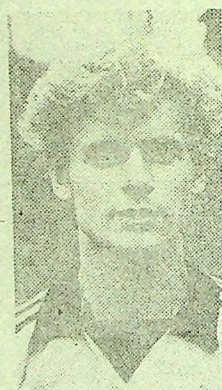
- 1) środek tabeli
- 2) —
- 3) —
- 4) Górnik Z.
- 5) 2:0 dla Zagłębia



ADAM ZEJER

- a) 3 XI 1963 r. w Olsztynie
- b) 168 cm
- c) 63 kg
- d) żonaty, Iwona
- e) zawodowe
- f) Stomil Olsztyn
- g) Stomil Olsztyn
- h) pomocnik

- 1) pozycja w środku tabeli
- 2) dobre przygotowanie do sezonu
- 3) wszyscy będą groźni
- 4) Górnik Z.
- 5) 2:0 dla Lubina



TOMASZ CEBULA

- a) 31 III 1966 w Brzezinach
- b) 175 cm
- c) 68 kg
- d) kawaler
- e) średnie
- f) MKS Agrikola Warszawa
- g) Legia Warszawa
- h) napastnik-pomocnik

- 1) miejsce od 5 do 8
- 2) wytrzymałość kondycyjna, szybkość, technika
- 3) Górnik Z., Legia, GKS
- 4) Górnik Z. lub Legia
- 5) niewysokie zwycięstwo Lubina



DARIUSZ DUDALA

- a) 14 IV 1963 w Legnicy
- b) 183 cm
- c) 76 kg
- d) student III roku AWF W-w
- e) żonaty, Dorota, Jacek
- f) Miedź Legnica
- g) AZS AWF W-w
- h) napastnik

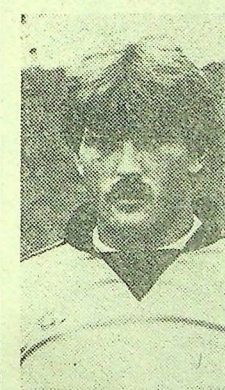
- 1) zajęcie miejsca pewnego w tabeli
- 2) stan psychiczny zawodników, trzymanie się założeń przedmeczowych
- 3) każdy przeciwnik będzie wymagał pełnego zaangażowania
- 4) Legia Warszawa
- 5) 1:0



SŁAWOMIR KURANT

- a) 24 I 1962 r. w Bogatyni
- b) 174 cm
- c) 70 kg
- d) kawaler
- e) zawodowe
- f) Granica Bogatynia
- g) Granica Bogatynia
- h) napastnik-pomocnik

- 1) 8-12 miejsce
- 2) lepsze zgranie zespołu
- 3) wszyscy są groźni
- 4) Górnik Z.
- 5) 2:0 wygra Zagłębie



EUGENIUSZ PTAK

- a) 1 X 1960 r. w Marchwacu
- b) 184 cm
- c) 80 kg
- d) żonaty, Iwona, Piotr
- e) zawodowe
- f) Włókniarz Kalisz
- g) Zagłębie Wałbrzych
- h) napastnik

- 1) zajęcie miejsca gwarantujące utrzymanie się w ekstraklasie
- 2) dobra atmosfera w drużynie oraz właściwa postawa kibiców
- 3) pierwsze 6 drużyn z minionych rozgrywek
- 4) GKS
- 5) 3:1 dla Zagłębia



ZBIGNIEW STELMASIAK

- a) 2 XII 1956 r. w Cybince
- b) 180 cm
- c) 75 kg
- d) żonaty, Elżbieta, Marcin i Bartek
- e) średnie
- f) Granica Gubin
- g) Górnik Wałbrzych
- h) napastnik

- 1) będzie ciężko
- 2) poprawna organizacja, dobry start
- 3) każdy jest groźny
- 4) GKS
- 5) 1:0 dla nas



ZBIGNIEW SZEWCZYK

- a) 29 XI 1967 r. w Bolesławcu
- b) 169 cm
- c) 60 kg
- d) kawaler
- e) uczeń
- f) BKS Bolesławiec
- g) BKS Bolesławiec
- h) napastnik

- 1) miejsce w środku tabeli
- 2) wysoka forma w czasie sezonu
- 3) wszyscy są groźni
- 4) Górnik Z.
- 5) zwycięstwo dla Zagłębia



Fot. J. Kosiniński

„Maly słownik języka polskiego” pod redakcją Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej i Zofii Lempińskiej powinien coś nam powiedzieć o miłości, choćby z względu na Auderską, pisarkę, także romansopisarkę, a więc znawczynię rzeczy. Otwieramy słownik na stronie 392 i leciemy: miłusiński, miłek, miło, miłosierdzie, miłosierny, miłosny, no, no, serce drży, coraz bliżej, miłostka, serce skacze, a więc czytamy — miłostka, lub też miłostek, czyli miłość przelotna, powierzchowna, zmysłowa, romans, flirt. Nieźle. Jeszcze nie wiemy, co to jest miłość, a już wiemy, co to jest miłostka. Jeszcze po drodze mijamy — miłościwy i stajemy przed słowem: MIŁOSC. Dowiadujemy się najpierw, że jest ona rodzaju żeńskiego, a następnie czytamy: „Głębokie przywiązanie do kogo lub czego, namiętne uczucie sympatii do osoby płci odmiennej (sic), połączone z požądaniem jej”. I to właściwie tyle. Chyba dodamy, że może być — o czym też słownik pisze — miłość macierzyńska, synowska, miłość do ojczyzny, gorąca, nieśczęśliwa, bez wzajemności, platoniczna, własna, wolna, jego, wasza, boska, a nieco dalej już tylko pozostaje miłośnictwo, miłośnik, miłować, miły, mimika i odchodzimy w stronę miłośnictwa, co z miłością jak gdyby łączy się tylko wiąże.

Czy wzbogaciłoby swą wiedzę? Skoro słowniki skąpo mówią o miłości, to może rzucmy się w krainę poezji. Może poetki nam zdradzą, czym jest miłość? I to jakie poetki? Poetki Heliady. Nie tej starożytnej, od Safony, ale poetki współczesne, średniej i młodej generacji. Safona z Lesbos znana jest w Polsce. Inne mniej, a najmłodszą, niemal zupełnie, Poczajamy, co pisza o miłości i jak piszą. Czym jest dla nich miłość? Czy czymś innym niż dla pozostałych kobiet świata? Czy może

II Lubińskie spotkania z literaturą miłosną

czymś podobnym? Czy natura, w której żyją ma wpływ na miłość? Natura, klimat, światło, powietrze, przestrzeń, niższe, woda? Jak widzą one mężczyznę? Czym jest ciało w miłości?

Jedną z najciekawszych współczesnych greckich poetek, Victoria Theodorou powiedziała mi w wywiadzie, że miłość to rewolucja. Zdziwiająca definicja. Ale przecież, jeśli się uważniej jej przysłuchać, to brzmi całkiem doręcznie. Miłość burzy harmonię i porządek psychiczny człowieka zmienia miary i wagi w widzeniu świata, a przede wszystkim w widzeniu tego wybranego, który nowo poznanego świata, który staje się źródłem nowego ładu lub — co częściej się zdarza — przyczyną dramatycznych napięć i nieraz tragicznych powikłań. Możliwe,

wzniosła jego rolę. Ukochana, dotykając ciała, dotyka światła — „nieba z gwiazdami dotykam”. Może samo dotknięcie wywołuje energię świetlną, poczucie obecności światła, promieniowania, co znowu byłoby bardzo bliskie teoriiom bioelektrycznym prof. Sedlaka.

Światło nieraz się jawi w poezji greckiej jako pragnienie, tęsknota, świat emocji i napięć, a nieraz jako spełnienie. Celuje w takiej operacji myślowej wyjątkowo uczulona na subtelności metaforyczne języka Maja Maria Roussou. Oto jak pisze poetka: „a po wszystkim, błogosławieństwo i zapamiętanie, gwiazdny blask i wilgotne ciało”. A więc światło wstępuje dopiero „na ołtarz” „po wszystkim”, staje się spełnieniem duchową satysfakcją, radosnym upo-

urody, estetyzuje okoliczności spotkań dwojga kochanków. „Olsnię wają mnie twoje białe zęby” — powiada Theodorou, a potem pisze „zatańczyłam pod promieniami twoich rąk”, a kiedy zatracą się kobieta wśród westchnień i łkań, prosi czy żąda wręcz: „niech świetlisty ptak uniesie swoje skrzydła”. Lena Papa, lwica poezji erotycznej, widzi pojawiającego się kochanka, jako rozbylskujące „zgaszone światła”. Chodzi tu o „zgaszone światła” w cielu kobiecym, które zapalają się, gdy nadejdzie ukochany mężczyzna. A Anesti Evangelou widzi twarz ukochanego jako „kaganek w nocy” oraz „ogień dla ogrzania samotnych rąk”. Tak więc, jak widać, funkcje światła w greckiej kobiecej poezji miłosnej są wielorakie, a źródłem światła jest zarówno dusza, serce, zmysły, całe ciało, jak i świat zewnętrzny, przestrzeń, czy wręcz światło metafizyczne, choć to najrzadziej się pojawia.

Damy poezji widzą raczej światło, jako ukryty atrybut miłości i wraz z miłością pojawia się światło, raz jako szczęście, doznanie fizyczne, to znowu jako oświecenie psychiczne, moralne, duchowe.

Interesujące byłoby zbadać jak się układa zainteresowanie świa-

JAK KOCHAJĄ GRECZYNKI?

STANISŁAW SROKOWSKI

że w tych kategoriach patrząc, Theodorou ma rację.

Z czym jednak najczęściej greckim współczesnym poetkom miłość się kojarzy, jakimi symbolami i znakami jest określana, w jaki sposób się metaforyzuje, zasłania, kryje lub zwodzi?

Otóż okazuje się, że najczęstszym znakiem miłości jest światło, ogień, ciepło, głównie: ŚWIATŁO i światło występuje w różnych funkcjach, pełni różne role, stwarza różne sytuacje, wywołuje różne reakcje. Materializuje się nagle i zyskuje postać oniryczną. Zapowiada radość, piękno, ład, harmonię lub ściągając niebezpieczeństwo, ból, cierpienie, gdy ginie i nad świadomością zapada ciemność. Światło staje się więc obroną świadomości przed mrokiem. Światło jest więc lekarstwem na pogrążoną myśl ludzką w szarościach. Nie tyle ciało się ożywia w świetle, ile myśl, świadomość. Ale oddajmy głos poetkom. Angeliki Pavlopoulou pisze o nadejściu ukochanego jako o „rozszerzającej się jasności”. „Gdy poczułam kołysanie ciała twojego, jak dzikiego oceanu, wtedy rozszerzyła się jasność”. Elli Peonidou: „od ciebie wiadomość” — „ogień, fiołkowa chmura w głębi”, i nieco dalej: „ty podążałeś w jakimś tunelu ze światła”, albo „jak Pytiasz szukam jednego po drugim wszystkich słonek morza”, i w ten sposób „wyliczam znaki naszych spotkań”.

Nieco dalej, w innym wierszu pisze Peonidou: „rozpaliliam ogień, żeby ogrzać urojoną obecność”. Ogień więc pełni funkcje prometejskie w miłości. Wraz z ogniem pojawia się życie, materializuje się ukochany. Z kolei jedna z najciekawszych, sensualistycznych poetek Grecji, Katerina Angelaki Rouk pisze: „w cieple Grecji tuliły się nasze piersi”, „gdy nadechodilo dźwięk południa, nabrzmienie, waleś i ty”, „w takim żarze”, „w takim bezruchu”, „widoki naszych ciał przypominały zawiłe w locie owady”, „zszedłeś z obłoków”, „rozpalasz światła oczu”, „ciało swoje oświecisz”, a gdy zjawia się ukochany „nieba z gwiazdami dotykam”. Światło tutaj nie jest światłem myśli, czy światłem duszy, światło u Kateriny Angelaki Rouk promieniuje ze zmysłów, idzie od środka, z materialnego wnętrza człowieka, żeby rozświetlić ciało, jego urodę, jego piękno. Dopiero miłość je wyzwala i u-

jeniem, „gwiazdny blaskiem”, uspokajającym balsamem.

Kiedy indziej poetka powiada: „wsluchiwałam się w ciebie, gdy rosłeś w moim wnętrzu” — „jak światło”. Światło więc rośnie, drąży i napelnia kobietę, pisze bowiem „drąż (moje ciało) i napelniaj je”, napelniaj je więc światłem. Akt miłosny, jego przebieg, a więc cały proces psychiczno-biologiczny był „rośnięciem światła”. Światło także gasi pragnienie, wypelnia lęknięcie. „Przynies mi lęk światła” — pisze Maja Maria Roussou, dziękując Bogu „za przelotne światło”, „jaśniejące /sa tak- że /pocalunki”. Pojawia się światło „nieskończone” oraz „światło piekace”, a gdy chce zranic ukochanego, powiada „jesteś gwiazdą z odbitym światłem”. Ogarniają ukochaną wyrzuty sumienia” z powodu światła dla ciebie”. Chyba chodzi tutaj o wewnętrzne światło ukochanej, zbyt skąpo darzącej jasnością ukochanego. Nieraz u poetek światło boli i dręczy, wibruje i przypomina rzeczy i przedmioty w ich materialnej formie. Np. u Kateriny Angelaki Rouk „światło stało się świderem” i można tylko domniemywać o co tutaj chodzi.

Za to z całą pewnością u Marii Grammatikou światło jest miłością. Pisze ona wprost: „czym jest miłość, jeśli nie światłem, a pocałunek u poetki „rozjaśnia świat”.

Z kolei Anna Deraka zwierza się, że „ciało (jest) jak pomost ku gwiazdom”, a miłość jest... „słabą kobietą i gaśnię”. Kobieta więc jest światłem. Eleni Agresti dopowiada „rozślawiaj mnie, żebym jaśniała na ostrzu twojego ciała”. U Anagnostiki Eleftherii „światło stało się raną”, a więc bolejącym ciałem. Natomiast Kleopatra Limperi dorzuca: „jestem przezroczyście, światło i aksamit”, dając do zrozumienia, że całe ciało kobiety jest światłem, a więc strona fizyczna kobiecości emanuje jasnością i ciepłem, o czym się w kolach męskich częściowo wie.

Dora Sitzmani natomiast ostro widzi dynamikę światła, swoisty świetlny dramatyzm: „krążę w twoim cieple” — „słońce nagle wybuchła, tłucze zęby” — „jest wiosna, kiedy krąży w twoim cieple”.

U wspomnianej wcześniej Victorii Theodorou światło ma źródła biologiczne i fizyczne, wylania się z organów zmysłu, podobnie jak u Kateriny Angelaki Rouk, tyle, że światło wydobywa tutaj zalety

tem w poezji w innych regionach geograficznych świata i jaki istnieje związek między światłem rzeczywistym a światłem metaforycznym w strofach poetyckich.

Najpełniej chyba wyraża ten związek Katerina Angelaki Rouk pisząc o związkach między ciałem kobiety a światłem, czy ściślej mówiąc, między ciałem, a temperaturą, gorącą światła słonecznego w chwili miłości. Ciało zostaje zniewolone światłem i ciepłem, zdeteminowane, uległe. W świetle dojrzewa natura ciała kobiecego, co może być charakterystyczne dla krajoznawstwa Grecji, bowiem trudno podobne wnioski wyciągać z poezji kobiecej rodzącej się bardziej na północ, choć naturalnie sprawa nie musi być przesadzona. Natura we wszystkich warunkach znajduje dla siebie optymalny pułap najintensywniejszego rozwoju, dojrzewania.

Na tym też musi zabrznieć jak paradoks fakt, iż następnym żywiołem, który towarzyszy greckiej poezji erotycznej jest żywioł wody. Oto Angelaki Pavlopoulou pisze: „stanęłaś jak bryza morską, zanim rzucił się na fale”, „woda lubieżnie mruzczała”, kobieta poczuła ciało ukochanego jak „dziki ocean”. Żywioł wody stanowi nieodparty atrybut miłości, towarzyszy miłości i ją wyraża. Oto Elli Peonidou formułuje swoją myśl: „moje palce niczym rybitwy prują wodę w twoich włosach”, „ja wiecznie spragnione morze”, „ty wiecznie wilgotna ziemia”. U Zofii Deraki występuje „godziny błotniste”, a w wierszu Dzeni Mastoraki „Pasję miłości” taka oto znajdujemy frazę: „Wszędzie woda jak flamandzkie krajobrazy /przez które nie przenika słońce ani ryba... ładny obraz i zielony / i nazwę go — /pasją miłości. W innym zaś wierszu, bez tytułu, pisze: „bowiem zapisane jest, żeby ukochani objawiali się w godzinach upadku... z głębin żalobnych spotkań, wypływając, wiośnię — a na pełnym morzu wypelniony światłem batyskaf...”.

A więc żywioł światła i morza splatają się tutaj Dzeni Mastoraki widzi miłość, jako ruch żywiołów natury, w których ludzkie uczucia mogą się dopiero sprawdzić. Zageszczenie znaczeniowe, zderzenie dwu symboli występuje u cytowanej już Peonidou „szukam jednego po drugim, wszystkich słonek morza”. A więc „słoneca morza” stanowią jakby ukoro-

nowanie pragnień kobiety, dwa żywioły w sobie stopione.

Materia wyraża duchową stronę człowieka. Po kształcie poznajemy „wewnętrzne”. Różne stany skupienia w różny sposób towarzyszą miłości, a szczególnie ciału kobiecie. Elli Peonidou wyznaje: „moje piersi nasiąkły słodyczą”. Katerina Angelaki Rouk stwierdza: „moje życie odnowiło się, dzięki czystym wodom, które wlałeś do moich ust”, a dalej relacjonuje: „piłam twój pot”, „muchy, co cierpliwie i dokładnie wszystko brudzi, usiadła na twoim członku i wypijała twój płyn”, lub „płyniemy na wzwał”, albo kobieta pragnie dotrzeć do miejsca „z którego wytryskujesz”. Równie zmysłowa, co pełna subtelności estetycznych Maja Maria Roussou, nie waha się tak powiedzieć: „pieszczą mnie twoje wody”, „ściek, co płynię, płynię i pociesz mnie”. A Victoria Theodorou opisując sceny miłosne, wskazuje na to, że nie słowa są najważniejsze w miłości: „niewiele słyszę, gdy mówisz” — „tylko wilgoć i gre twoich ust śledzę” i sentencjonalnie określa „ja jestem tą chmurą — co zrasza / jestem tym wichrem, który ożywia”. I jeszcze „z powodu wzburzających soków cierpie / By wreszcie powiedzieć / Zapadam się jak Thira / wśród niezauważalnie oddolującego świata”, co stanowi szczytowy akt doznania miłosnego.

Maja Maria Roussou przyrządza napój miłości z: „wrzasku jaskółek, z lez radości, z kruszynek kryształ, z łoskotu ciszy”. Eliksir nieprawdopodobny, oryginalny, zadziwiający. Maria Grammatikou pisze wprost, znowu, jak poprzednio o świetle, czym jest miłość. Czym innym jak nie „drżeniem wody” lub „falą”.

A czym jest ciało dla Anny Dereki? „Ciało jak naczynie z gorzkim winem”. A miłość trzeba „obdarzać świeżą, słodką, pomarańczową i zimną wodą”. Kobieta zaś, która kocha, tak mówi: „pożadam twojego soku, który zrasza miękkie wargi”. Dla Kateriny Angelaki Rouk miłość: „to płac z nieruchomych fontannami”. Zaś dla Leny Pappa „Eros — to — czerwone byki krwi”, a Eleni Damvoucili kryje w głębi serca „fontannę... która ożywia delikatną... miłość”. I ta fontanna „tryska teraz krwią”.

Tak więc żywioł wody pojawia się w postaci ścieku, błotnistej goziny, czerwonych byków krwi, naczynia z gorzkim winem, spragnionego morza, dzikiego oceanu, fali bryzy, czy delikatnej wilgoci na wargach ukochanego. Różny stopień wyrażania namiętności znajduje odmienne formy tego żywiołu.

Najczęściej miłość kojarzy się kobietom greckim jednak z samotnością. Słowo „samotność” pojawia się na kartach niemal wszystkich poetek. Oto Zefi Daraki w ten sposób wyraża samotność bohaterki swoich wierszy: „ze ścian lzy wyyciskam”, „drżące ręce smutku”, „jestem umarłą”, „znajduję się w błękitno-czarnej otchłani — w sobie”, „sny chore”, „rany uśmiechu”. Samotność lub nieobecność ukochanego uzmysławiane są przez Angeliki Pavlopoulou: „rozwarłam ramiona”, „otworzyłam ciało”, „czekam jak świeża skopana ziemia na deszcz”, „moja troska”, „moja tęsknota”. Elli Peonidou tak odczuwa nieobecność ukochanego: „wypełniałeś swięgotem dziwnych ptaków moje noce i moje puste pokoje”, „brak mi lez”, „szukam w popiele i ciszy wypełnienia dla nagich godzin”, „długotrwałe milczenie staje się energią równą energii atomu”, „jestem w wiecznym bólu jak ziemia”, „wyliczam znaki naszych spotkań — kamyki, płasek, moje ślady”, „puste okna, bluszczy”, „moje ciało i ja napięta lina”.

Samotność kochającej lub oczekującej na miłość, to rozległy obszar marzeń, tęsknot, nadziei, zawodów lub klęsk. Katerina Angelaki Rouk, najbardziej cielesna, zmysłowa, obok Roussou poetka, nie ukrywa stanu zagubienia.

„Moja dusza lasica — drży w monastyrze”. Gdy jest samotność, to kamienie są „milczące”. A przecież bohaterki liryczne Rouk są dynamiczne, żywotne, wręcz agresywne w miłości, o czym jeszcze za chwilę. Jednak i one odczuwają samotność. Milczenie i cisza często zapowiadają nadejście miłości lub zwiastują jej koniec. Maja Maria Roussou powiada: „słyszysz jak szeleścisz we mnie”. Victoria Theodorou pisze: „ledwie nadchodzi wieczór, ból mnie przeżywa”. Pewnie ból samotności, bowiem kiedyś bohaterka odrzuciła ukochanego, wypowiedziała gorzkie później „nie” i „z owym — nie — jedź kołając i ścieł łóko z owym „nie”. „Ciało zatracone w samotności” — wyznaje Anna Dereka, a Effichia Karabini dodaje: „pozostałam w mroku ze swoją miłością”.

A jak opisują kobiety ciało, swoje lub ukochanego mężczyzny? Katerina Angelaki Rouk: „twoja głowa jak cudowna czasza”, ciało to „haft cudotwórczy”, ukochany zaś „męski i nieprzenikniony”. I co wtedy robi kobieta z mężczyzną, który jest męski i nieprzenikniony? „Wszystkie twoje żeńskie otwory biorę siłą, przenycham się w stronę twojego wnętrza palcem, językiem, a w „zoledziu twojego ciała odmieńnią się role / płyniemy na wzwał, o ty, który jesteś długi jak flet zapomniany przez Boga pod srebrnymi tonolami”. Pod „sklepieniem twojego ciała” znajduje ukochana „cień twojej wewnętrznej świątyni”.

Dla Victorii Theodorou ukochany to mężczyzna „opasany pięknym ciałem” i gdy kobieta go widzi zwraca się — „uginam się pod ciężarem owoców swoich”.

Mężczyzna w ramionach kobiety staje się „jak zagajnik po deszczu” i śle „kolory świeże i aromatyczne technienia” a jego uśmiech jest jak „nard”. „Słonce twojego spojrzenia samo zrzuciło moje chityony, a nie wiatr...”. Wewnątrz męskich dłoni zaczyna się „droga mojego upadku” — mówi Maja Maria Roussou. Katerina Angelaki Rouk opisuje ciało mężczyzny jako „wrota”. Natomiast dla Anny Dereki ukochany to „obrzymi konar, pełen wichru”, „ocean, burza i bezkres” lub „obrzymy dwudwan perski pośrodku domu”. Miłość zaś staje się „oliwkową pierśią” ukochanego. Dla Ismini Liosi drzewa są mężczyznomi — „drzewa są moimi mężczyznami”. A Eros ucieleśniony dla Leny Pappa to „życiodajny i śmiercionośny jedyny Bóg tego świata”. A czym są ręce, czy ukochanego? Dla Anagnostiki Eleftherii „twoje oczy — to — uwieszone niebo”, a „twoje ręce, gorące ptaki”. Natomiast dla Marii Koursi: „twoje oczy, dwie filizanki czarnej, gorącej, wschodniej kawy”. Poetka Kleopatra Limperi mówi: „zakuwasz mnie w kajdany swoich ust”. Niezłe kajdany! A ukochanego wolne ręce „sądzą zawilce w moich szczelinach”.

Matsi Andreu pisze o kobiecie: „moje ciało to — była wczoraj plaża”, a „twoje ręce na nim — dwa małe kraby”.

Może warto jeszcze tylko wspomnieć, że nieustannie aktowi miłosnemu w greckiej poezji kobiecej towarzyszą zapachy, smaki i „święgocące ptaki”, choć nie brak także „kołców w głębi serca”.

Nowoczesna poezja kobieca Greczynie odsłania daleko idące przeobrażenia w obyczajowości współczesnej Hellady, aktywizację świata zmysłowy. Ciało mężczyzny i ciało kobiety to nie tylko akty estetyczne, ale to żywioły erotyczne, spragnione „światła”, „ognia”, „wody”, „burzy”. To nie tylko proporcje, harmonie i gra kształtów, to nade wszystko „siedziba” wielkich namiętności.

*) Skróć referatu pt. „Grecka współczesna poezja miłosna”, ogłoszonego w trakcie II Lubińskich Spotkań z Literaturą Miłosną.



II LUBIŃSKIE SPOTKANIA Z LITERATURĄ MIŁOSNĄ

Marian Janusz Kawalko

NIE DOKOŃCZONA LOVE STORY

cóż ci do tego
mila
że się we mnie ściemnia
i anioł niewidomy progów
moich strzeże
a rzeczy niestworzone
i stworzone ziemia
wróżą mi biały oszak —
ale im nie wierzę

cóż ci miła do tego że
kocham wytrwale
zapadając się w siebie jak
antyczna wieża
wokół której tarnina porasta
i szaleje

jeszcze jedno złudzenie
do kieliszków nalej
niepokornych poetów
nawet Bogu nie żal

cóż ci do tego
mila
że na wiersz się zbiera
że bór spalony we mnie i
ruchome piaski
że nie mam ciebie nawet od teraz
do teraz



Ryszard Gruchawka, nasz współpracownik i wciąż rozwijający swój ciekawy talent poeta i prozaik, odbył niedawno spotkanie autorskie, mając przed sobą swoich kolegów z kopalni. Z relacji, jakie do nas doszły, wynika, że wieczór trwał kilka godzin, a pytań nie brakowało. Surowych miał Gruchawka słuchaczy, wymagających, nie się przed nimi nie dało ukryć. Wszak Gruchawka jest piewą stanu górniczego i wie, że swoich kolegów oszukać nie można. Trzeba pisać prawdę, nawet jeśli ta prawda jest gorzka. I Gruchawka stara się rysować wizerunek współczesnego człowieka, mocno zanurzonego we współczesnych problemach swojego środowiska. Może z opowiadań Gruchawki dałoby się już książkę ułożyć?!

*) Otrzymał list od naszego czytelnika, który pisze tak: „Będąc czytelnikiem „Polskiej Miedzi” z satysfakcją odnotowuję, że wiele miejsca poświęca się na jej łamach sprawom szeroko rozumianej kultury... Wiedziony patriotyzmem lokalnym, chciałbym zwrócić uwagę na to, że wśród uczestników turnieju (chodzi o „Legnica cantat — uwaga Kroniki”) był również reprezentujący nasz region Górniczy Chór Zagłębia Miedziowego przy ZG „Lubin” — laureat nagrody im. H. Karłowicza sprzed dwóch lat. Wprawdzie w tym roku chór ten nie znalazł się w gronie nagrodzonych, jednak sam fakt u-

żeś mi lampką oliwną
żeś ciemnią
i braskiem
lecz chociażbyś się miała
bez reszty
roztrwonić
zostanie mi po tobie słony
kryształ w dłoni

Godło: POLONINA
NAGRODA I

Jerzy Kopczyński

TRYPTYK BIBLIJNY,

CZYLI TRÓJKĄT DAWIDA

I
Batszeba
narzucili
na moje ramiona
pożądliwość
zawiedli
na królewskie łóżko
on
otoczył mnie mocą psalmów
i
nieskalany
bezcześcił wierność Uriasza
z porannym chłodem
skryłam się
pod dach wstydu
w łonie
dojrzał owoc hańby
za wierność Uriasza
potem przybyli z koroną
i znowu czułam
granity posadzek
które przenikały duszę
a kir milczenia
wciąż
otaczał wierność Uriasza

NAGRODA REDAKCJI „POLSKIEJ MIEDZI”.

działu w imprezie tej rangi... wydaje się godny odnotowania. Ten ambitny zespół, złożony z górniczej braci zatrudnionej w zakładach KGHM, pomimo różnorodnych kłopotów, działań, propagując polską pieśń chórallną. Martwi jedynie fakt, że z blisko 100-osobowego składu w początkach swojej działalności — w chwili obecnej chór liczy tylko około 30 członków. Nie brzmiało to optymistycznie. Czy w kolejnych turniejach „Legnica Cantat” będziemy mieć swojego reprezentanta?!

*) W KMPIK w Lubinie oglądaliśmy wystawę prac fotograficznych Jerzego Kosińskiego. Strona informacyjna zdjęć oddaje obraz, przynajmniej w części, przebiegu II Lubińskich Spotkań z Literaturą Miłosną. Wprawdzie nie wiemy, dlaczego wystawa nosi nazwę „sekscesu”, bo nie widzimy żadnego „sekscesu”, ale sporo ujęć daje wyobrażenie zarówno o skali talentu naszego fotoreportera jak i o atmosferze literackich sporów. Proponujemy, żeby tę ciekawą i niebagatelną ekspozycję wypożyczyły i inne placówki kulturalne w regionie. Warto!

*) W końcu maja odbył się w Głogowie dziesiąty już festiwal artystyczny przedszkoli „Reksio — 86”. W tym roku nagrodzono przedszkola nr 4, 8, 9, 19. Wśród nagród jest sporo pluszowych misiów, słodyczy i pamiątkowych plaketek. Widownia mocno oklaskiwała małych wykonawców, jako że festiwal, nawet najmłodszych, to poważna sprawa. Ba, na scenie pojawił się sam artysta z cyrku „Warszawa”, co z pewnością uatrakcyjniło spotkanie przedszkolaków. Oto, co znaczy edukacja estetyczna od przedszkola! Trzymać tak dalej!

KORNIK



III. CO MOŻNA ZROBIĆ

1. W tradycji skautowej i harcerskiej godłami były zwykle dziełko zwierzęta wyróżniające się charakterystycznymi cechami: zachowanie w terenie, sposoby walki lub szczególne „umiejętności”. Wybierając za swoje godło chytrego lisa, powolnego lecz silnego niedźwiedzia, walecznego wilka czy pracowitego bobra, zastęp stara się naśladować ich cechy na tyle na ile jest to możliwe przy ludzkich ułomnościach.

Z czasem (szczególnie za przyczyną zastępów żeńskich) godła i nazwy poszerzono o zjawiska meteorologiczne: Chmurki, Wichry, Słoneczka i Kometki, czy roślinne: Szarotki, Malwy, Pokrzywy. Zdarza się, że nazwa powstaje przypadkowo i chociaż jest niezrozumiała dla wszystkich, cieszy się uznaniem: Fındole, Pomysłowcy, Mamtalentki. Spotyka się również dziwadła językowe powstałe z połączenia sylab: Makocharydasy, Arasłopolizyszkotanie. Generalną zasadą jest by nazwa nie była „napuszoną”, nieetyczną czy wręcz niestosowną w harcerskim gronie.

Nazwa i z nią związane godło i barwy powinny znaleźć estetyczne odzwierciedlenie w proporcjach. Czasem zastępy odbiegają od zwyczajowych form stosując inne wymiary, kształty, a nawet sposób zawieszenia na drzewcu. Jest to sprawa dowolna. Można tym osiągnąć barażo wiele a proporcje stają się wówczas arcydziełami.

Mając już nazwę, swój własny proporzec oraz barwy zastęp powinien pomyśleć o szerszym rozbudowaniu swojej obrzędowości. Bardzo często jest to naturalną potrzebą jak w przypadku szyfru, własnego kącika zastępu czy chęci posiadania pomieszczenia, pamiętnika lub kroniki zastępu. Są to wszystkie rzeczy znane ale istnieją też elementy obrzędowości harcerskiej kulturowane w niektórych tylko środowiskach. Siegając w głąb harcerskiej historii mamy stary skautowy zwyczaj, który nakazywał każdego ranka wiać na chuście węzeł. Przypominał on o obowiązku jednego dobrego uczynku. Chyba można byłoby powrócić do tego zwyczaju i na współczesnych obozach. Można?

Innym zwyczajem propagowanym już przez Andrzeja Małkowskiego i kulturowanym do dziś w niektórych środowiskach jest „Myśl dnia dzisiejszego”. Chodzi tu o zwykłe stawianie sobie zadań na dany dzień i wieczorem rozliczanie się z nich. Nie muszą to być zadania wielkie (nie od razu Kraków zbudowano). Wystarczy jeśli to będą sprawy codzienne, zwykłe, które wszystkim najbardziej dokuczają. Rozliczenia z ich wykonania można dokonywać przy wieczornym ognisku całego zastępu. Bardzo przyjemnym zwyczajem jest „obchodzenie ważnych dni” w formie specjalnej zbiórki trocznica w zastępie, otrzymanie proporcja, wygranie jakiegoś konkursu. Ważne dni nie muszą być wcale bardzo poważne. Takim dniem mogą być wybrane w kalendarzu imieniny Azora (to pies, który was zawsze obszczekuje, kiedy wracacie ze zbiórki).

Lato na obozie

[PROPOZYCJE DLA HARCERZY I NIE TYLKO]

Podobnie jak ważne dni mogą być też „dni umówione”. W wyniku narady zastępu możemy ustalić sobie specjalne terminy, które zostaną zapamiętane i o których nikt nie będzie specjalnie przypominał. Kto zapomni — jego starata. Innym bardzo pięknym zwyczajem jest na zakończenie dnia czy zioraki pożegnanie w kręgu jedną z harcerskich piosenek.

Istnieje jeszcze wiele innych bardzo ciekawych zwyczajów i obrzędów, których tu nie bądzmy omawiać a do których spróbujcie sami dojść dopisując własne pomysły do bogatej tradycji harcerskiej w Polsce.

2. Co jeszcze można zrobić? Jest takich rzeczy bardzo wiele, ale przynajmniej kilka postaramy się wam podpowiedzieć (jeśli dotychczas nie wpadliście na nie).

Lato dla harcerzy to okres odpoczynku — wakacje. Dla wielu ludzi jest to jednak okres szczególnie dużych i trudnych prac. Rzecz jasna myślimy o rolnikach. Trzeba dalej mówić? Nie, wystarczy przecież popatrzeć na pola, wystarczy poprosić kogoś o grabie, ustawić sнопki.

Była już mowa o lesie i pożarach, które akurat latem tak często zdarzają się w lesie. Ale harcerz może również w inny sposób przyczynić się do ochrony lasów. Można przecież sadzić nowe lasy, pracować w szkołkach. Najbliższy leśniczy zapewne ucieszy się, kiedy przyjdziecie do niego i powiecie, że chcielibyście mu pomóc.

To można na pewno zrobić. Co mamy na myśli? No, pewnie, chodzi o zwiedzenie terenu, na którym znajduje się wasz obóz. W tym terenie żyją ciekawi ludzie. Zawsze znajdzie się ktoś, kto zechce wam trochę więcej powiedzieć o sobie i swoim miasteczku czy wsi. Są też ciekawe obiekty. Niekoniecznie musi to być zabytek klasy zerowej. Każdy dom każdy nawet większy kamień ma przecież swoją historię. Wiecie już o tym, ale jeszcze nie znacie tych historii. Może warto je poznać?

2. SZYFRY

W wielu harcerskich zabawach konieczne jest użycie jakiegoś kodu czy szyfru. Dlatego i my również podajemy naszą propozycję szyfru.

Szyfr kwadratowy (1)

Idea szyfru polega na tym, aby w kwadrat wpisać szyfrowane hasło jak na rysunku. Jeśli zostaje wolne miejsce, to wypełniamy je dowolnymi literami. Następnie wpisujemy tekst zaszyfrowany od prawego górnego rogu rzędami równoległymi do przekątnej. Powstałe wówczas na pozór chaotyczna mieszanina liter. Aby rozszyfrować tekst należy policzyć ilość liter, która zawsze będzie kwadratem jakiejś liczby całkowitej. Wynik kwadrat o boku równym tej liczbie całkowitej i wpi-

H	A	R	C	E	R	Z
C	H	C	E	W	I	E
D	Z	I	E	C	W	I
E	C	E	J	N	I	Z
W	I	E	U	M	I	E
Ć	W	I	E	C	E	J
N	I	Z	U	M	I	E

wnym tej liczbie całkowitej i wpisujemy zaszyfrowane depeze po skosie, zaczynając od prawego górnego rogu.

Szyfr kwadratowy (2)

Można go stworzyć ustalając dla całego zastępu jednaki szablon jak na rysunku poniżej (miejsca zaciemnione należy wyciąć aby otrzymać siatkę).

Siatka ta jest o tyle ciekawa, że obracając ją w prawo o 45 stopni, wycięte kratki się nie pokrywają. Zatem, aby zaszyfrować depezę, należy:

— przyłożyć siatkę do kartki papieru i zaznaczyć jej rogi — w wycięte kratki wpisywać depezę po kolei od górnego rogu — obrócić siatkę o 45 st. w prawo (lub w lewo), ponownie wypełnić kratki dalszą częścią depezy, jeszcze raz obrócić o 45 stopni wpisać następne litery i jeszcze raz obrócić o 45 stopni i znowu wypełnić kratki.

Po zdjęciu z szablonu okaże się, że wszystkie kratki są wypełnione i litery wewnątrz kwadratu tworzą straszny bałagan trudny do uporządkowania i bez szablonu nie możemy z nich nic wyczytać.

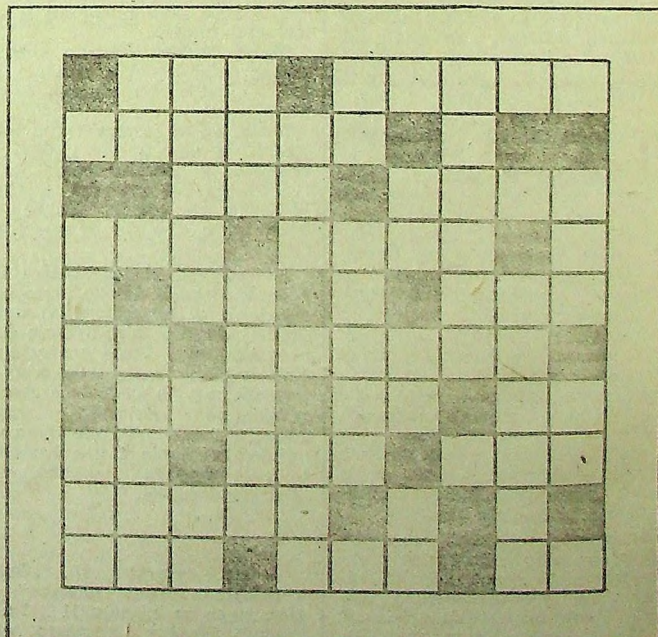
Depeze można przekazywać w

formie wypełnionego literami kwadratu lub też przepisać wszystkie rzędy tworząc zwykły list. Zależy to od ustaleń w zastępie. Jeśli depeza jest dłuższa, szyfrujemy ją w dwóch takich kwadratach, a kiedy jest krótsza, wolne miejsca wypełniamy dowolnymi literami. Szablon można przechowywać w książeczce harcerskiej, w woreczku na dokumenty powieszonym na szyi.

Kwadrat nadaje się do tworzenia różnych rodzajów szyfrów. Spróbujcie i wy opracować w zastępie szyfr w oparciu o kwadrat lub inną figurę geometryczną.

Opr.: (pik) „Wojech”

P.S. Najbardziej dostępną formą wypoczynku wakacyjnego są tworzone na podwórkach, osiedlach, klubach i domach kultury zastępy nieobozowej akcji letniej. Do zastępu należy każde dziecko bez względu na przynależność do ZHP. Wystarczy tylko chęć uczestnictwa i pożytecznego działania. Porady i pomocy w tym zakresie udzieli wam Sztab Chorągiewany NAL 59-220 Legnica ul. Lepina 8, tel. 242-89, 286-33. Pod ten adres należy też nadsyłać meldunki o tworzeniu zastępów i ciekawej działalności.





SPORT



Spotykamy się na GOS-ie w niedzielę o godz. 17,30

GRZEGORZ SZERSZENOWICZ: Przystępujemy do rozgrywek z umiarkowanym optymizmem

Już w najbliższą niedzielę, 3 sierpnia lubińscy piłkarze zmierzą się w meczu o mistrzostwo I ligi z gdańską Lechią, inaugurując nową edycję rozgrywek na stadionie GOS. Na te chwile czeka z niecierpliwością wierna rzesza kibiców zagłębia miedziowego. W jakim składzie wybiegną na boisko ich ulubieńcy i jaka zaprezentują formę?

Sympatycy Zagłębia już od chwili zakończenia rundy wiosennej z uwagą śledzili informacje zamieszczane, zwłaszcza w prasie sportowej, o różnych rozrachunkach i transferach oraz o przygotowywaniu do nowego sezonu drużyn krajowej czołówki. Liczyli, że ich zespół zostanie poważnie wzmocniony, a wśród kadry Zagłębia znajdzie się nazwiska wybitnych piłkarzy, którzy nie tylko uzupełnią lukę w zespole, ale również umożliwią zajęcie lubińskim drużynom miejsc w górnych rejonach tabeli! (O aktualnym składzie kadry Zagłębia pisaliśmy w poprzednim numerze „PM”).

Zwróciliśmy się więc do trenera I zespołu mgr. GRZEGORZA SZERSZENOWICZA, by zgodnie z obietnicą daną Czytelnikom „PM” w czasie majowego wywiadu, na kilka dni przed pierwszym meczem ligowym poinformował o przygotowywaniach — do sezonu 1986/87.

— Trudno mi na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Skoro ja decydowałem o charakterze zajęć i obciążeniach poszczególnych zawodników w czasie treningów, to wypada mi powiedzieć, iż drużyna jest dobrze przygotowana. Te przygotowania zwróćmy uwagę na kilka dni przed pierwszym meczem ligowym, ale może nie na przykład porównać z okresem zimowym. Na zerupowaniu w Gdyni, a później w Wągrowcu trenowaliśmy bardziej intensywnie niż wówczas, zauważyli to zawodnicy. W okresie przygotowań zimowych wiedziałem bowiem, że forma będzie potrzebna

na dwa miesiące — marzec i kwiecień, a w tej chwili jest ona potrzebna na 4 miesiące, gdyż ostatni mecz rundy jesiennej rozegramy w końcu listopada. Dlatego też wspólnie z Andrzejem Wojciechowskim uznaliśmy, że obciążenia muszą być obecnie większe. Ale jakie będą tego efekty, zobaczymy na boisku. Jak zawsze kiedy mnie pytają, jak trenować — dużo, czy intensywnie, mówię, że nie sztuką jest zwiększanie obciążeń zawodnikom, ale sztuką jest tak trenować, by później dobrze grać.

— Jak wypadły spotkania kontrolne?

— W sumie wypadły one pozytywnie, chociaż niektóre wyniki szczególnie z zespołami III ligi mogłyby wskazywać, że nie wykazaliśmy zdecydowanej wyższości. Ale kolejno: — graliśmy z Lechią Gdańsk, będąc na obozie w Gdyni. Po przeciętnym meczu zremisowaliśmy 1:1 w bardzo rezerwowym składzie, a gospodarze wystawili I-ligową jedenastkę. Następnie spotkaliśmy się z zespołem NRD Chemie Halle — jednym z wicemistrzów grupy II ligi, który bardzo dobrze spisywał się podczas pobytu w Polsce. Zagłębie wygrało 4:1, demonstrując wiele ciekawych zagrań. W kolejnym meczu zmierzaliśmy się z głogowskim Chrobrym, remisując 1:1 po bezbarwnej grze, z III-ligową Lechią Zielona Góra 5:3, z Victorią Wałbrzych 1:0. I na koniec pobytu w Wągrowcu uczestniczyliśmy w turnieju z okazji święta 22 Lipca. Zagłębie wystąpiło w składzie przybliżonym do tego, jaki chciałbym zobaczyć 3 sierpnia. Wygraliśmy z Olimpią Poznań 2:1, po dobrym meczu, a następnie z Zagłębiem Sosnowiec zremisowaliśmy 2:2. Tu chciałem dodać, iż zespół, mimo zwycięstwa trudami obozu, potrafił się zmobilizować i w końcówce zdobył wyrównującego gola. Jak już powiedziałem, gry kontrolne mogą potwierdzać pewnym optymizmem

Wykazywały równocześnie, że pozycja krajowa czołówki, pozostałe drużyny I ligi reprezentują wyrównany poziom. O tym, jakie uzyskają one rezultaty i miejsce w tabeli zdecydują subtelności regulaminowe, bo regulamin przyniesie wiele niespodzianek, dyspozycja w danym dniu i szczęście. Wszystko jest więc możliwe.

— Dużo się mówiło o wzmocnieniu składu drużyny i nie z tego nie wyszło. Co jest tego przyczyną?

— Jeśli ja w tym miejscu zaczęłbym biadolić, to po prostu może zostać odebrane, że przyszedłem do redakcji się pożalić, asekurować w razie niepowodzeń i usprawiedliwić swoją nieudolność lub błędy popełnione w czasie przygotowań. Nie o to idzie. Utrzymaliśmy się w I lidze w wyniku heroicznego wysiłku wielu ludzi — co zawsze podkreślam — zawodników, działaczy, szkoleniowców i kibiców. Ale tak przez cały sezon grać nie można! No i faktycznie przystępujemy do rozgrywek w składzie — nie powiem gorzej, czy lepszym — ale zbliżonym do starego. Gdyby działacze dzisiaj nie dogadali się z Budką, co do warunków nowego kontraktu i Krzysiek odejście (przebywał on z całą kadra na zgrupowaniu w Wągrowcu), wówczas zespół będzie słabszy, bowiem takiego piłkarza żaden z zawodników obecnej kadry Zagłębia nie zastąpił. Jakże mam w drużynie rozstrząsać? Zagał! wszelki ślad po Turkowskim — nie zgłosił się na treningi. Z różnych względów nie wystąpił Wiesław Stańko i Janusz Kubot, którzy prawdopodobnie zasila Chrobrego natomiast będą mogli grać: Tomek Cebula i, po uzupełnieniu treningów Gierkiewicz, który w tej chwili odbywa zastępczą służbę wojskową i od 9 lipca nie trenuje. Jedynym nowakiem jest Marek Godlewski — 21-letni obrońca z Gryfa Słupsk — utalentowany piłkarz, dotychczas występujący w III-ligowej

drużynie. Trudno to nazwać jakimś zasilaniem, a raczej uzupełnieniem składu. Dlaczego tak się stało? Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć i trzeba je skierować do kogoś innego! Ja również jestem tym trochę zaniepokojony. Szukaliśmy zawodników kluczowych, szczególnie na pozycji rezerwy, prowadzącego grę, ale skoro nie wyszło z Ciołkiem czy Wilasem to trzeba było szukać innych piłkarzy o podobnych zaletach. Niestety, nie z tego nie wyszło, choć byli zawodnicy na listach transferowych odpowiadający naszym potrzebom. I tu chciałbym dodać, iż po zakończeniu rozgrywek ligowych, w maju na życzenie działaczy klubowych sporządziliśmy „listę życzeń”. Nie była to — jak kiedyś — przygotowana przez mojego poprzednika lista 40 zawodników, która, że od znanych nazwisk bolała głowa, ale np. na pozycję stopera podaliśmy trzy — jednego z I, jednego z II i jednego z III ligi. Zdecydowana większość z nich była na liście transferowej. Z tej listy nie ma jednak żadnego piłkarza, a Godlewski znalazł się w Zagłębiu przypadkowo, gdyż do Lubina przywiózł go mój znajomy. W ostatniej chwili, ponieważ wiedziałem, że Chrobry jest zainteresowany pozyskaniem Stańki i Kuboty, staraliśmy się o Prokopa — wyróżniającego się zawodnika — napastnika i pomocnika w II lidze, który w świetle nowego regulaminu rozgrywek byłby nam przydatny. Chciałbym — korzystając z okazji — zdemontować plotkę krążącą po Głogowie, jakoby Szerszenowicz obiecywał miliony. Jest to nieprawda. Rozmawiałem z nim pół minuty: „Czy interesuje cię gra w Zagłębiu? Tak, gdyż jest to wyższa klasa. Dziękuję, resztę załatwią działacze”. Tak przedstawia się prawda. Nie rozumiem jednak dlaczego w jednym województwie, a ściślej w jednym kombinacie nie można uzgodnić

(Dokończenie na str. 14)

T. ŁAWICKI NAJLEPSZY W POLKOWICACH



Z okazji Święta Odrodzenia odbył się III Ogólnopolski Bieg o Lampkę Górniczą Miasta Polkowice. Na dystansie 20 km rywalizowało 68 zawodników.

Przy gorącym dopingu licznie zebranych mieszkańców tego górniczego ośrodka, jako pierwszy linię mety minął Tadeusz Ławicki z Lubina, który przebiegł trasę w czasie 1 godz. 1 min. 52 sek. Drugie miejsce zajął zawodnik radziecki: Mikołaj Chojenko z PGWAR w Legnicy, który po zaciekłej walce wyprzedził na ostatnich metrach znanego polskiego maratonczyka Ryszarda Mareczka.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Kat. I: 1. Tadeusz Ławicki — Lubin, 2. Mikołaj Chojenko — Legnica.
Kat. II: 1. Czesław Lichota — Lubin, 2. Zbigniew Mackiewicz — Komorniki. Sl.

Kat. III: 1. Ryszard Mareczak — Bydgoszcz, 2. Zdzisław Lipowski — Legnica, 3. Józef Wołoszyn — Lubin.
Kat. IV: 1. Jan Adamczyk — Tychy, 2. Rafał Wilczyński — Krapkowice.

Kat. V: 1. Stefan Mielczarek — Jawor.

W kat. kobiet zwyciężyła Zofia Turosz z Leżajska przed Alicją Kończak z Polkowic.

Impreza została bardzo dobrze przygotowana i przeprowadzona przez działaczy ogniska TKKF „Start” w Polkowicach na czele z panem Witkowskim i cieszyła się sporym zainteresowaniem polkowiczian.

(Jek)

Wywiad z G. Szerszenowiczem

(Dokończenie ze str. 13)

pewnych spraw! Skoro na listach transferowych nie byli Stańko i Kubot... Myślę, że przy porozumieniu klubów i wcześniejszych uzgodnieniach, gdyby jeszcze w czerwcu przystąpiono do rozmów, Prokop mógłby wystąpić w Zagłębiu.

— Czy Zagłębie zaskoczy przeciwników nowymi elementami gry?

— Faktem jest, że obowiązują już nowy regulamin, preferujący wysokie zwycięstwa i drużyny strzelające dużo bramek. Ale od kiedy zaczął obowiązywać? Ano wówczas, gdy kluby uzgodniły już przesunięcia kadrowe i na przeprowadzenie dodatkowych transferów brakło czasu. Jeden z przepisów nakazywał zgłoszenie na dwa tygodnie przed rozpoczęciem rozgrywek listy zawodników do centrali PZPN. Gdyby ogłoszono nowy regulamin w maju lub czerwcu — jak sądzę — inaczej potoczyłaby się polityka kadrowa. Od początku wiosennej rundy preferowaliśmy w Zagłębiu atak składający się z 3 zawodników. Trudno więc mówić o jakimś zaskoczeniu. W nowej edycji utrzymamy ten styl gry choć większość zespołów występuje z dwoma piłkarzami w ataku. Sądzę, że tutaj żadnych nowości taktycznych nie będzie, skoro są ci sami piłkarze i szkoleniowcy. Powinniśmy i to robimy — chociaż postęp ten jest może jeszcze niezauważalny, udoskonalić przygotowawczą fazę ataku. Brak nam jeszcze umiejętności utrzymania piłki w środkowej strefie boiska. Idzie mi o to, by zawodnicy mniej biegali, a piłka była kierowana celnie do kolejnego partnera. Natomiast przeciwnicy powinni więcej biegać za piłką i tracić siły by ją odebrać. W końcowej fazie ataku musimy natomiast przyspieszać grę, aby zdezorganizować obronę rywali. Jeśli chodzi o defensywę, to sto-

sowaliśmy już w rundzie wiosennej skuteczny pressing czy półpressing. Myślę jednak, że i ta faza gry wymaga udoskonalenia.

Na każdym kroku spotykam się z pytaniem: Na co nas stać i o co gramy? W klubie postawiono zadanie, że gramy o 10 miejsce. Czy jest to realne? Uważam, że zespół w chwili obecnej posiada umiejętności na 12 miejsce co wcale nie znaczy, że nie może zająć 15 lub 16 miejsca, a może i wyładować na 8 lub 9 miejscu. Na lokatę w górnej połowie tabeli na razie nas na pewno nie stać. Wiadomo, że będziemy w grupie walczącej o utrzymanie się w ekstraklasie. I o tym jakie będą nasze losy zdecydować wiele okoliczności, a przede wszystkim fakt czy młodzi zawodnicy, na których liczymy i którzy mają szansę występowania w I zespole, a mianowicie Cebula, Gierajkiewicz i Ciliński potrafią wywalczyć sobie miejsce w podstawowym składzie. Czy będą grali coraz lepiej i wniosą do drużyny trochę wigoru, młodzieńczej fantazji, bo — jak wiemy — młodzież jest nieobliczalna w każdą stronę. Młody piłkarz potrafi zaskoczyć przeciwnika niesablonowym zagranieniem, ale także zmarnować idealne podanie, lub zrobić kardynalny błąd. Wydaje mi się, że nasza pozycja w tabeli zależeć będzie nie od rutyniarzy, którzy osiągnęli już pulap swoich możliwości (można poprawić jakieś elementy, sprawność ogólną, kondycję), ale piłkarsko więcej się już nie rozwiną. I o tym jakie oblicze będzie tej drużyny w tych rozgrywkach zdecydować młodzi.

— W jakim zestawieniu zobaczymy Zagłębie w meczu z Lechią?

— W tej chwili trudno mi podać skład drużyny, chociaż nie będę tego ukrywał — koncepcję już mamy z trenerem Wojciechowskim. Nie wiem, w jakim zestawieniu wy-

stąpi Zagłębie 3 sierpnia, chociażby dlatego, że np. Stelmasiak, który ma pewne miejsce w podstawowej jedenastce, bo to dobry piłkarz, był w klasyfikacji po wiosennej rundzie w pierwszej trójce, na zgrupowaniu w Wągrowcu przekroczył swoje uprawnienia i wyprzedził, wypowiadając się na temat sposobów przeprowadzenia treningów. I za to został na razie przesunięty do II zespołu. Oczywiście jak długo tam będzie zależy tylko od niego. Drogi nie zamkamy, Zbyszek musi zrozumieć, że on ma przede wszystkim grać, a za sprawy szkoleniowe odpowiedzialni są inni. Musi to zrozumieć, gdyż jest drużynie potrzebny.

Naszym atutem w rundzie wiosennej był w miarę ustabilizowany skład. Dzisiaj poza takimimi piłkarzami jak Ptak i Kowalski, ze wymienię tu dwa nazwiska, nikt pewnego miejsca nie ma. Jeżeli nie będzie grał Budka to trzeba przeprowadzić kolejne rozłady w składzie. Przecież brak środkowego obrońcy tej klasy co ekskwizywnie, wymaga przetasowań w całej formacji defensywnej. (Niestety, Budka wyjechał do Krakowa. Rozmowy z zarządem klubu nie dały pozytywnych rezultatów). W ostatnich spotkaniach kontrolnych z powodu kontuzji nie wystąpił Ma-drachowski. Nie wiadomo więc w jakiej będzie dyspozycji? Krótka przerwa w treningach miał Kurant. Z młodych, jeśli idzie o okres przygotowań i mecze kontrolne byliśmy bardzo zadowoleni z postawy Cilińskiego. Natomiast ostatnio Cebula wyraźnie gra źle. Zmienia stan cywilny i to go teraz najbardziej absorbuje. Wierzę, że wkrótce zaprezentuje się lepiej, umie już dużo. Musi jednak zrozumieć, że gra w piłkę jest grą zespołową, a nie popisem solowych umiejętności. Trzeci pewniak to Koszarski w bramce. Tutaj nie się nie zmienia. Wichlacz jest kontuzjowany, a Placzkiewicz czyni postępy, ale klasy Koszarskiego jeszcze nie osiągnął.

— I na koniec — jaki będzie wynik niedzielnego spotkania?

— Gdy pytają mnie o wynik meczu odpowiadam, że jestem

szkoleniowcem, a nie wróżką. Oczywiście jestem optymistą i liczę na dobrą grę mojego zespołu. Lechia, z którą spotykamy się w pierwszym ligowym meczu, też walczy o utrzymanie się w I lidze. Jest to mecz inauguracyjny jesienną rundę, a forma lubinian powinna wzrastać z każdym następnym spotkaniem. Dlatego uważam, że będzie on bardzo zacięty i trudny. Gramy jednak u siebie jesteśmy faworytami i musimy wygrać!

Nie będziemy kalkulować ile punktów mamy zdobyć. Do każdego meczu przystępujemy w pełni skoncentrowani, z nadzieją na końcowy sukces. Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że Zagłębie jest klubem ambitnym, posiadającym oddanych i doświadczonych już działaczy. A to znaczy wiele! Mam więc nadzieję, że po załatwieniu zaległych spraw dotyczących umów, kontraktów itp. współpraca między kierownictwem i zarządem klubu a piłkarzami i szkoleniowcami będzie układała się pomyślnie.

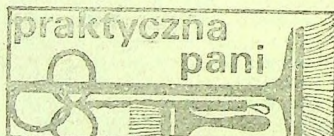
Na zakończenie chciałbym zapowiedzieć do kibiców o życzliwość i zainteresowanie jakimi darczyli nas w poprzednim sezonie żeby w miarę możliwości jeździli z nami na mecze wyjazdowe i podtrzymywali na duchu, bo to naprawdę pomaga! Ale także, by byli z nami w chwilach niepowodzeń. Liczymy też, że Klub Kibica będzie kształtował właściwą — sportową atmosferę na stadionie i realnie oceniał możliwości naszego zespołu. My zaś ze swej strony zrobimy wszystko, by dostarczyć sympatykom piłki nożnej zagłębia międzioowego jak najwięcej satysfakcji.

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACHNICKI

P.S. Na stanowisko asystenta trenera ds. banku informacji MKS Zagłębia powołano p. Wojciecha Wyganowskiego.

(mm)



▲ Drewniane, nie malowane podłogi można umyć wodą z szarym mydłem. Do wody, która splukujemy podłogę, dobrze jest dodać łyżkę terpentyny.

▲ Parkietów nie wolno myć wodą, gdyż klepka, zwłaszcza dębo-

wa, szybko szernieje.

◆ Białe, pluszowe zabawki czyści się na sucho mąką ziemniaczaną za pomocą szczoteczki (najlepiej do zębów). Wyczesać następnie szczotką wyłożoną watą i dobrze wytrzeć.

◆ Jeśli plastikowe małe teki dla malucha podarły się na samych spojeniach, to składamy równo krawędź do krawędzi, przykrywamy cellofanem (nie woreczkiem foliowym, tylko prawdziwym cellofanem!) i gorącym żelazkiem przeprasowujemy te naderwane miejsca.

◆ Zasłony z weluru lub pluszu można odświeżyć starannie odkurzacząc je, a następnie przecierając flanelą zwilżoną w oczyszczonej naftce. Czyszczenie tę powtarzamy trzykrotnie: z włosiem, pod włos i znów z włosiem.

◆ Białe kożuski lub futerka z królika można wyczyścić najlepiej papką zrobioną z mąki ziemniaczanej i benzyny. Czystym białym galgankiem z nałożoną papką nacieramy kożuszek (lub futerko), zwracając szczególną uwagę na miejsca bardziej zabrudzone. Kiedy wyschnie — dobrze wytrzeć.

Można też czyścić kożuski szmatką zmoczoną w słodkim mleku z dodatkiem amoniaku (1 łyżeczka na szklankę).

◆ Jak wypłoszyć robaki z wiklinowych koszyków do szklanki? Koszyki wyszorować szczotką w wodzie z solą lub z sodą oczyszczoną. Po tym zabiegu powiesić je do wyschnięcia w ciepłym i przewiewnym miejscu.

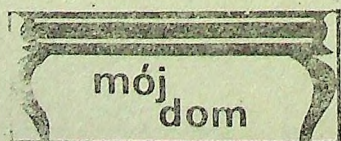
◆ Stłuczony porcelanowy talerz uratujemy kupując klej „Her-mol”. A dalej — wg instrukcji.



A oto przepisy konserw nadających się do sporządzenia w domu:

KURA GOTOWANA

Kura, wioszczyzna, cebula, sól.



Coraz więcej osób decyduje się na spędzanie urlopu pod namiotem. Jest to i tańsze i — bywa — bardziej atrakcyjne od wczasów zorganizowanych ze stałymi porami posiłków, z koniecznością dostosowania się do regulaminu obowiązującego w domu wczasowym. Ma więc urlop namiotowy

Kurę dobrze umyć, podzielić na części. Włoszczyznę oczyścić, zalać wrzątkiem, dodać przyrumienioną na blasze cebulę, zagotować. Do gotującego się wywaru włożyć kawałki kury i gotować aż będzie prawie miękka. Kurę wyjąć, odrzucić kości i ciasno ułożyć w słoikach. Wywar odcedzić i odparować by zostało tyle, aby przykrył mięso. Ten esencjonalny rosół rozprowadzimy później już na białku. Dalej postępować wg wskazówek zawartych obok w rubryce „W domu”. Tak można goto-

wać każde mięso.

PASZTET

25 dag wieprzowiny, 30 dag cielęciny lub wołowiny, 20 dag słoniny, 25 dag wątróbki, 10 dag cebuli, 10 dag czerstwej bułki, 3 jaja, 1 listek laurowy, 3 ziarenka ziela angielskiego, sól, pieprz do smaku. Słoninę pokroić i lekko podtopić — przełożyć do garnka.

Na pozostałym tłuszczu lekko podsmażyć pokrojone w małe kawałki mięso i dolożyć do garnka

swoje uroki — ma jednak i pewne kłopotliwe strony. Po pierwsze jak wyżywić rodzinę by było i smacznie i bez większych zachodów? A po drugie — co z gazem? — wiadomo że są z nim kłopoty, trzeba więc oszczędzać. Przede wszystkim warto zainstalować w stałym miejscu pobytu ruszt — jak to radziliśmy w jednym z ostatnich numerów „PM”. Można na nim przygotować pyszne dania nie mające sobie równych przy tradycyjnym gotowaniu. A poza tym, trzeba zrobić zapasy. Znakomicie zdają egzamin domowe konserwy mięsne robione w słoikach typu twist. Podstawowym

warunkiem jest zachowanie absolutnej czystości w trakcie przygotowywania przetworów. Trzeba więc wygotować słoiki i zakretki, wyparzyć używane do gotowania łyżki. Oczywiście mięso musi być wkładane do słoja bez kości nie może też być przyprawiane makią i śmietaną. Ugotowaną, gorącą potrawę wkładamy do gorących, wygotowanych słoików, ale nie do pełna (3-4 cm poniżej zamknięcia). Słoje zamknąć, wstawić do dużego garnka wyłożonego ściereczką (aby słoje nie popękały), zalać wodą o temperaturze takiej jak zawartość słoja — do wysokości — jak jego

zawartość. Postawić na ogniu, doprowadzić do wrzenia i utrzymywać w temperaturze wrzenia (tak, aby woda ledwo „mrugała” nie gotując się mocno) 1 godzinę od zagotowania. Wyjąć z wody odstawić. Następnego dnia, powtórzmy pasteryzowanie z tym, że wystarczy gotować już tylko pół godziny. I wreszcie, po 24 godzinach — trzeci raz. Po ostatnim pasteryzowaniu wyjąć słoje z wody, odwrócić do góry dnem i stuzić. Takie konserwy wytrzymają kilka miesięcy.

program telewizyjny

Czwartek 1986-07-31

9.00 Teleferie — film dla dzieci produkcji CSRS
10.00 Dł — wiadomości
10.10 „Mały pitaval wielkiego miasta” (2) — film produkcji CSRS
11.10 „Szkoła dla rodziców”
11.25 „Dziękuję, nie pałę”
11.35 „Wakacyjna apteczka”
11.45 „Bliżej siebie”
12.05 „W kręgu domowego ogniska”
12.30 „Historia najbliższa”
13.00 Program dnia
13.50 „Niezwyciężona...”
14.15 „Tele-express”
14.30 „Studio lato”
15.00 Dla dzieci
15.30 Dziennik telewizyjny
16.00 Publicystyka
16.10 „Mały pitaval wielkiego miasta” (2) — film produkcji CSRS
16.15 Dł — komentarze
16.35 „Interstudio” (1)
16.45 „Nadzieja” (1)
23.00 Dł — wiadomości
Program II
17.00 „Czarodziej” (2) — film produkcji radzieckiej
18.20 „Wakacje...”
18.30 Program lokalny
19.00 „Kto to powiedział”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Zwiedzamy Polskę”
20.15 „Rozmaitości baladowe”
20.45 „Variété variété” — program rozrywkowy produkcji RFN
21.30 „Expo — 86”
22.05 „Sekrety księżnej de Cadignan” — film produkcji francuskiej
23.45 Wieczorne wiadomości

Piątek 1986-08-01

9.00 Teleferie najmłodszych
10.00 Dł — wiadomości
10.10 „Godzina W” — film produkcji polskiej
11.35 „Savoir vivre, czyli jak się zachować”
11.55 „Janusza Czeczka przygody z przyrodą”
12.20 „Naga przed miastem”
12.50 Program dnia
13.55 „Mieszkać”
14.15 „Tele-express”
14.30 „Studio lato”
15.00 Studio sport
15.30 Dla dzieci
15.30 Dziennik telewizyjny
16.00 „Monitor rządowy”
20.30 „Godzina W” — film produkcji TP
21.50 „Złniwa 86”
22.00 Dł — komentarze
22.20 „Nadzieja” (2) — film dokumentalny
23.10 Program publicystyczny
23.40 Dł — wiadomości
Program II
17.00 „Swastyka i medycyna” — film dokumentalny
18.10 „Wakacje...”
18.30 Program lokalny
19.00 „Czar czterech kółek”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Klejnoty kultury”

20.30 „Strofy o Warszawie powstańczej”
21.00 „To jest moje życie”
21.15 „Wywiady z nieobecnym”
21.50 „Wiek marzeń” — serial produkcji francuskiej
23.20 „Na mnie możesz liczyć”
23.35 „Stan krytyczny”
0.05 Wieczorne wiadomości

Sobota 1986-08-02

8.30 „Sobota na działce” (1)
9.00 Kino teleferii
9.45 „Z podróży po Syrii”
10.30 Dł — wiadomości
10.40 „Stare, nowe najnowsze”
11.10 Rzeszów '86
12.10 „W świecie cisy” — program dla niesłyszących
12.40 „Sobota na działce” (2)
13.00 „Za kierownicą”
13.30 „Opowieści biblijne” (12) — film dokumentalny
13.50 „Dom przy ulicy Oleśińskiej”
14.20 „Sobota na działce” (3)
14.30 „Azymut”
15.00 Dł — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Jordan Radzickow „Chryja”
16.25 „Sobota na działce” (4)
16.35 W rocznicę Powstania Warszawskiego
17.00 Telewizyjny film dokumentalny
17.20 Losowanie Dużego Lotka
17.30 Telewizyjny klub młodych
18.50 Studio sport
19.00 „Sobota na działce” (5)
19.10 „Przegląd Bolka i Lolka”
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Kandydat” — film fabularny USA
21.45 „Czas”
22.15 „Siedem dni na świecie”
22.25 Dł — wiadomości
22.30 Wiadomości sportowe
22.45 „Nadzieja” (3)
23.30 Miss Polonia '86 — finał
Program II
16.30 Sobota w „Dwójce” — program dnia
16.35 „Kurs pływania na desce” (4) — „Upał” — film produkcji polskiej
18.05 „Jarmark dominikański”
18.30 Program lokalny
19.00 „Na bezdrożach Amazonii” (2)
19.30 „Zielony świat”
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Turniej przyjaźni”
20.30 „Monument przeszłości”
21.05 „Jarmark dominikański”
21.35 „Tydzień w polityce”
21.45 „Czuła jest noc” (5) — serial produkcji angielskiej
22.40 „Z niedzieli na sobotę”
23.20 Wieczorne wiadomości
23.25 Muzyka na dobranoc

Niedziela 1986-08-03

9.00 „Klucze do miasta” — film produkcji CSRS
10.10 Estrada folkloru Kazimierz '86
10.30 Dł — wiadomości
10.35 „S.O.S. z gór, lasów i łąk” —

„Zanim wygina”
11.20 „Konie”
11.30 „Dziwne małżeństwo” (4) — serial produkcji węgierskiej
13.05 „Siedem anten”
13.50 Telewizyjny koncert zyczeń
14.35 „Kraj za miastem”
15.00 Dł — wiadomości
15.05 Telewizyjny film dokumentalny — „Stawy milicje” (1)
15.35 „Spotkanie z pisarzem”
16.00 Lato w Studiu 1
16.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Powrót do Edenu” (12) — serial produkcji australijskiej
20.50 „Pegaz”
21.35 „Fidel i religia” — program publicystyczny
22.10 Sportowa niedziela
22.40 Program rozrywkowy
23.10 Dł — wiadomości

Program II

10.30 Film dla niesłyszących — „Powrót do Edenu” (12) — serial produkcji australijskiej
15.25 „Strażacka wierność”
15.55 Niedziela w „Dwójce” — program dnia
16.00 Zespół „Dom” przedstawia
16.45 „Jutro poniedziałek”
17.15 „Europejski festiwal muzyki”
18.15 „Wzdłuż Odry”
18.45 Recital piosenkowski
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Mragowo”
21.30 „Kolumbowie” (1) — serial produkcji polskiej
22.25 „A słowa tańczą jak im zagram”
22.50 Wieczorne wiadomości
22.55 Anegdota teatralne

Poniedziałek 1986-08-04

17.15 „Tele-express”
17.30 „Studio lato”
19.00 Dla dzieci
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Rozmowa na telefon” (1)
20.15 Letni przegląd komedii Teatru Telewizji — Aleksander Fredro „Pierwsza lepsza” — czyli nauka zbawienia”
21.00 „Złniwa 86”
21.10 Dł — komentarze
21.30 „Rozmowa na telefon” (2)
21.45 Telewizyjny film dokumentalny — „Powstanie Warszawskie”
22.25 Dł — wiadomości
Program II
17.00 Komedie filmowe 7 stołec — „Główna pracuje od rana do wieczora”
18.15 „Wakacje...”
18.30 Program lokalny
19.00 „Piękni i wspaniali”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Zwiedzamy Polskę”
20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu”
20.45 „Uwaga, dokument” — „Siedlisko” — film dokumentalny
21.15 „To tylko bluszczy” (5)
21.45 „Czarne chmury” (5) — serial TP
22.35 Wieczorne wiadomości

Wtorek 1986-08-05

9.00 Teleferie TDC — „Podniebne wakacje”

9.30 „Dziękuję, Monika” (10) — serial produkcji NRD
10.00 Dł — wiadomości
10.10 „Zaginął bez śladu” (2) — serial produkcji angielskiej
11.00 „Na leżaku i w fotelu”
11.10 „Poradnik domatora”
11.30 „Z myślą o zimie”
11.45 „Terra X” — serial dokumentalny produkcji RFN
17.00 Program dnia
17.05 „Człowiek dla człowieka”
17.15 „Tele-express”
17.30 „Studio lato”
19.00 Dla dzieci
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Zaginął bez śladu” (2) — serial produkcji angielskiej
21.05 Dł — komentarze
21.25 „Telewizyjny informator wydawniczy”
21.40 „Zza wachlarza pani Wandy” (1)
22.55 Dł — wiadomości

Program II

17.00 „Pitagoras i panny” — film produkcji CSRS
18.10 „Wakacje...”
18.30 Program lokalny
19.00 „Vidcomusie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Zwiedzamy Polskę”
20.15 „Czy mnie jeszcze pamiętasz” (3)
21.15 „Dopisać losy”
21.45 Panorama kina radzieckiego — „Nikt nie chce umierać”
23.40 Wieczorne wiadomości

Sroda 1986-08-06

9.00 Teleferie
10.00 Dł — wiadomości
10.10 „F jak Fairbanks” — film produkcji francuskiej
12.00 „Wędkarstwo dla początkujących”
12.10 „Ziela, ziółka”
12.25 „Gotujemy na urlopie”
12.30 „Zielono nam”
12.45 „Encyklopedia tatarańska”
12.55 „Z filmoteki Karola Marczałka”
17.10 Program dnia
17.15 „Tele-express”
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 „Studio lato”
19.00 Dla dzieci
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „F jak Fairbanks” — film produkcji francuskiej
22.00 „Złniwa 86”
22.10 Dł — komentarze
22.30 Wyniki totalizatora
22.35 „Kiedy się do was wybieram”
23.00 Dł — wiadomości

Program II

17.00 Komedie filmowe 7 stołec — „Szczęśliwe wydarzenie”
18.15 „Wakacje...”
18.30 Program lokalny
19.00 „Koncerty chopinowskie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Zwiedzamy Polskę”
20.15 „Dookoła świata”
21.00 Studio sport
22.00 „Ekonomia na co dzień”
22.30 Wieczorne wiadomości



POTRZEBNE DOWODY

Rząd Singapuru wydał zarządzenie, że wszystkie małpy muszą posiadać dowody osobiste. W dowodzie ma być zdjęcie małpy, odciski palców, numer rejestracyjny oraz adres właściciela. Wprowadzenie dowodów łączy się z tym, że ostatnio w Singapurze notuje się coraz częściej kradzieże małp, nielegalny handel nimi i wywożenie za granicę w celach spekulacyjnych.

KIESZONKOWY TŁUMACZ

Jedna z firm komputerowych w USA wypuściła na rynek kieszonkowego tłumacza. Jest to elektroniczne urządzenie, które pozwala na tłumaczenie 1500 słów i podstawowych zwrotów w sześciu językach. Potrzebny zwrot lub słowo wybiera się z załączonego słowniczka zestawionego w języku angielskim. Ukazuje się ono następnie na mini-ekranie w jednym z 5 wybranych języków: rosyjskim, francuskim, hiszpańskim, włoskim i niemieckim.

OSZCZĘDNY

Posel do Izby Gmin Gerald Howard zamierzał wydać przyjęcie

dla 32 osób złożone z herbaty i porcji truskawek. Koszt — 112 funtów. Pech jednak chciał, że jego sekretarz zapomniał wysłać zaproszenia. Posel nie stracił głowy. Podszedł do grupy turystów czekających na wpuszczenie do galerii dla publiczności w Izbie Gmin i gromkim głosem zawołał: „Kto chce za 5 funtów zjeść porcję truskawek w towarzystwie posła do parlamentu, proszony jest na taras”. Poniesione wydatki zwrócili mu się z nawiązką.

CORAZ WIĘCEJ

Liczba wyznawców islamu stale się zwiększa. Jeśli obecne tendencje utrzymają się, to do końca naszego wieku na świecie będzie ponad miliard muzułmanów.

ZAZDROSNY BOCIAN

Bocian imieniem Hans mieszkający latem w duńskiej miejscowości Rudboel jest prawdziwym utrapieniem dla tamtejszych posiadaczy samochodów. A wszystkiemu winna zazdrość. Widząc własne odbicie w szybach samochodów zaparkowanych u stóp gniazda, Hans sądzi, że ma do czynienia z konkurentem do „ręki” swojej małżonki Ery Atakuje więc wyimaginowanego rywala zostawiając na aucie rysy i zadrapania. Tymczasem towarzystwo ubezpieczeniowe nie chce zwracać pieniędzy, twierdząc, że zawarta z nim umowa nie przewiduje zwrotu pieniędzy za straty spowodowane bocianią zazdrością.



▲ BARAN (21 III—18 IV). Twoje plany na najbliższe dni mogą ulec pewnym zmianom. Nie będzie to jednak powodem do zmartwienia, a wręcz przeciwnie... Szansa na zawarcie znajomości z kimś, kto bardzo ci się podobna.

▲ BYK (19 IV—20 V). Czekają cię bardzo udane dni. Wszystko, albo prawie wszystko czego się tkniesz, powinno zakończyć się powodzeniem. Staraj się więc nie przeoczyć żadnej sytuacji.

▲ BŁIŻNIĘTA (21 V—22 VI). Szansa na dobre dni, udane kontakty z ludźmi. Bardzo istotne znaczenie będzie miała jakaś niespodziewana rozmowa. Postaraj się wyciągnąć z niej właściwe wnioski.

▲ BYK (23 VI—22 VII). Będziesz się musiał poważnie zastanowić nad sprawami dość istotnymi dla ciebie. Znajdziesz właściwe rozwiązanie, jeśli nie będziesz działał zbyt pochopnie.

▲ LEW (23 VII—22 VIII). Różne sprawy, ciekawe tematy. Zwłaszcza jeden z nich skupi twoją uwagę. Będą też niestety wydatki wcale niebrane przez ciebie pod uwagę. Ale cel będzie miły...

▲ PANNA (23 VIII—22 IX). Dni udanych przedsięwzięć. Mimo chwilowych kłopotów, sprawy będą się toczyć w korzystnym dla ciebie kierunku. Wkrótce też, sukces i satysfakcja towarzyszą.

▲ WAGA (23 IX—22 X). W miarę spokojnie i w miarę ciekawie. Znajdziesz się wkrótce w towarzystwie, na którym bardzo będzie ci zależało. Postaraj się pokazać z dobrej strony. Masz szansę!

▲ SKORPION (23 X—22 XI). Dużo pilnych spraw. Wszystkie związane z jedną, istotną dla ciebie okolicznością. Działając spokojnie, doprowadzisz do pomyślnego rozwiązania. Ktoś miły czeka na spotkanie.

▲ STRZELEC (23 XI—21 XII). Dni zapowiadają się obiecująco. Niektóre twoje posunięcia mogą przynieść dobre wyniki. Nie słuchaj podszeptów kogoś, o kim wiesz, że nie jest ci życzliwy...

▲ KOZIOROZEC (22 XII—20 I). Rozmowa z kimś bliskim pomoże ci rozwiązać pewne sprawy dotyczące Ciebie osobiste, tak prywatnie jak i zawodowo. Seria wydatków związanych z jakąś inwestycją.

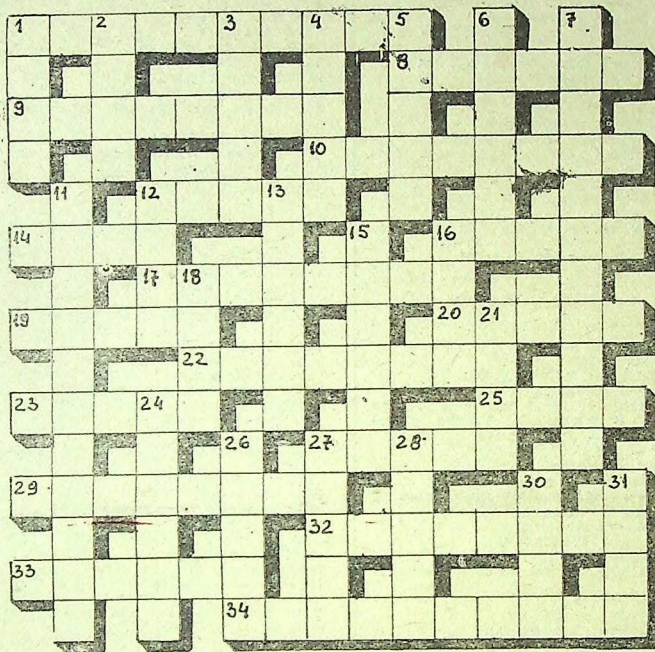
▲ WODNIK (21 I—18 II). Czyjaś przychylność jeszcze raz da o sobie znać. Warto pamiętać, że masz kogoś takiego w bliskim gronie. Spotkanie pod koniec tygodnia będzie bardzo udane.

▲ RYBY (19 II—20 III). Uda się, ku zadowoleniu obu stron, wznowić dawne kontakty. Ktoś zaprzyjaźniony zrobi ci małą, ale bardzo miłą niespodziankę. W sprawach zawodowych — sukces!



Nr 31 (126)

KRZYŻÓWKĄ



Jako rozwiązanie wystarczy podać ile razy w krzyżówce występują litery B, M, W.

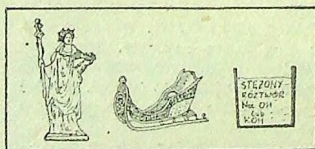
Poziomo:
1. krzew tropikalny, z którego liści parzy się herbatę paragwajską matę, 8. żywy organizm, 9. szła do wojska, 10. chłop wielkopolski, którego wóz stał się symbolem walki z germanizacją, 12. mowa środowiskowa, 14. gdy ciętrzewi, 16. marcowy solenizant, 17. kieruje pracą doktora, 19. diabły albo powieść F. Dostojewskiego, 20. karcz, kłacz, 22. opieka, nadzór, 23. obrzym, 25. pies myśliwski, 27. na czarną godzinę, 29. tytuł naukowy, 32. weselny obyczaj ludowy, 33. grecka

bogini księżyc, 34. chorągiew noszona w pochodzie.

Pionowo:
1. choroba zakaźna, 2. ryba z rodziny łososiowatych, 3. ptak lub grzyb, 4. bójka, draka, 5. okowy, kajdany, 6. marka polskich opon, 7. słodkowiedny jamochton, 11. wędrowny sprzedawca, 12. stosowany przy złamaniach kończyn, 13. lichej utwór literacki, 15. stronica, 16. korab, 18. tkanina w prążki, 21. jeden z muszkieterów, 24. odpad przy pilowaniu metalu, 26. stan napięcia psychicznego, 27. złączenie na stałe, 28. zmyślony powód, pretekst, 30. czynność rolnika, 31. naczynie krwionośne.

„ZBIGNIEW”

REBUS ANAGRAMOWY



Należy najpierw odgadnąć znaczenie poszczególnych rysunków i następnie poprzez anagramowanie (przestawianie liter) ułożyć rozwiązanie o początkowych literach S (5), N (3), S (5). W nawiasie podano ilość liter wchodzących w skład słów odgadawanego hasła.

ALGEBRAF

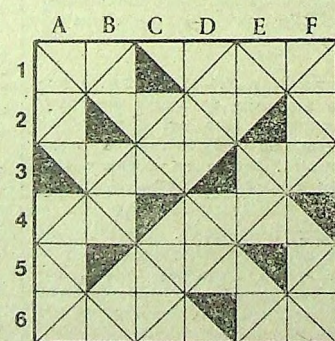
$$\begin{array}{r} ELIA: \quad AL = AJT \\ \quad \quad \quad \times \quad \quad \quad + \\ KKTE + EK = KIAO \\ \hline AALT + JKTO = KLIE \end{array}$$

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
2	9	4	0	2										

Zamieniając litery na cyfry wykonać wszystkie działania arytmetyczne pamiętając, że jednakowym literom odpowiadają te same cyfry, zaś różnym – różne. Następnie do dolnej części przenieść litery zgodnie z odpowiadającą im numeracją i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie – przysłowie ludowe.

„ZBIGNIEW”

KRZYŻÓWKĄ MOZAIKOWĄ

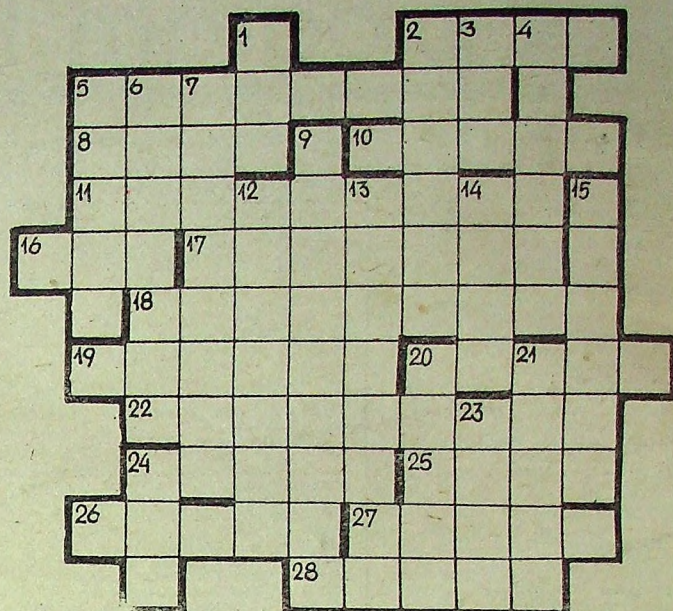


Poziomo:
1. pojazd bez resorów, z budą 5 ilustracja książki, 2. w „Samie” wkladasz do niego zakupy, 3. imitacja towaru na wystawie 4. zlagodzenie bólu, 4. lanca, dzida 5. wysoka, spiczasta czapka futrzana, 5. autor „Ojca Goriot”, „Komedi ludzkiej”, 6. do odświeżania dywanów 6. pustelnia.

Pionowo:
A. słusność 5 egipski grosz, B. pojemnik na paliwo 5 maszyną tartaczna 5 lalk, C. choroba zakaźna 5 wieko, pokrywa, D. lekki, orzeźwiający wiatr nadmorski 5 witka, E. laureat Konkursu im. Fr. Chopina w 1937 r. 5 szkło powiększające w oprawie 5 pierwiastek 5 l. at. 58, F. bukolika, sielanka 5 pierwiastek chem. z grupy węglowców.

„Lo-Rys”

KRZYŻÓWKĄ



Poziomo:

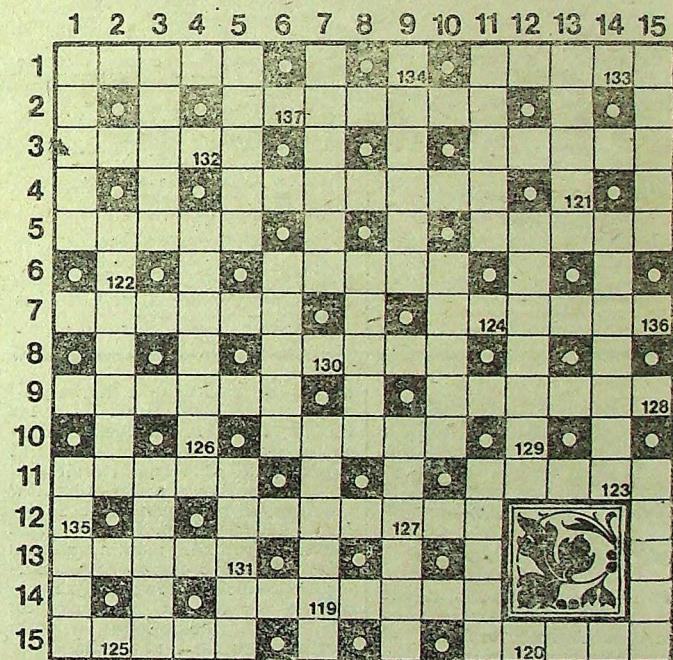
2. częste trofeum wędkarskie, 5. kura, 8. dydelf, 10. przysmak jedwabników, 11. prawie 1/2 rajtuz, 16. roboty nie lubi, 17. nakrycie głowy lub część żółdkowa przeżuwaczy, 18. drzewo o silnie pachnących kwiatach, 19. persona na kutrze rybackim, 20. krupy ze zboża, 22. zwierzę, 24. jedyny gatunek małpy europejskiej, 25. mini-bawół, 26. handluje powierzonym towarem, 27. dramat muzyczny, 28. potrawa z mięsa.

Pionowo:

1. bilet ślepej Fortuny, 2. stynie z doskonałego piwa, 3. cyrk lodowcowy, 4. dawna wartownia garnizonowa, 5. roślina przyprawowa, 6. dawny płaszcz bez rękawów, 7. np. noga, 8. prawy dopływ Prutu, 12. rękojeść pługa lub rząd płaków afrykańskich, 13. chirurg, 14. zabawne zdarzenie, 15. kamień półszlachetny, 20. fiaska, 21. lekka uprząż, 23. popularne imię Hiszpanek, 24. krzepa.

„VICTOR”

KRZYŻÓWKĄ KONKURSOWĄ NR 7



Litery uporządkowane wg kolejności odpowiadających im liczb od 119 do 137 stanowią część hasła krzyżówek konkursowych, które w całości należy przesłać na adres redakcji po wydrukowaniu ostatniej krzyżówki konkursowej.

Poziomo:

1. skraj, kant 5 czubek, 2. splecione włosy, 3. waćpanna 5 imię żeńskie, 4. przeszkanie, 5. lutowa solenizantka 5 przebitka, 6. cywilna warta, 7. znany napastnik Górnik Zabrze 5 nonsens, 8. jesienny kwiat, 9. średnio-wieczny aktor wędrowny 5 wałek z podzędu zębów, 10. główna łętnica, 11. walet 5 karma, 12. Polak starej daty 13. żołnierskie powitanie, 14. am-

oona, 15. nakrycie głowy papieża 5 ścisł. tło.

Pionowo:

1. kłamstwo 5 równowartość pie-niędza, 2. kwietniowo-lipowa solenizantka, 3. katarakta 5 rulon, 4. samochód naszych sąsiadów, 5. dialekt 5 dychawica, 6. strój, odzienie, 7. zamiast muszki 5 obwoluta książki, 8. krasomowca, 9. może być pantoflowa 5 typ aktora, 10. dawne urządzenie do mienienia złarna, 11. wytoczona trasa 5 królewski rezydencja, 12. naddunajskie państwo, 13. pies o długim kędzierzawym włosie, 14. pocisk armatni wypełniony sielankami, 15. wiejska budowla 5 siły zbrojne.

„Lo-Rys”

ROZWIĄZANIE ZADAN
Z NR 29 (124)

KRZYŻÓWKĄ Z HASŁEM:

Sztuka nie jest potęgą, to tylko pocieszenie.

KRZYŻÓWKĄ TAUOGRAMOWO-
LIPOGRAMOWĄ:

Poziomo: pomidor, pokrzyk, poligon. Pionowo: pomolog, piórnik, pozyton.

WIROWKA
Z PRZYSŁOWIEM:

Dar za dar, darmo – nic.

SZYFROGRAM:

Jednego głupstwa dwa robić nie trzeba.

GŁÓWKĄ PRACUJE NR 28/123

Książki wylosowali: 1. Rafał Kuj-szczyk – Lubin, 2. Janusz Stankiewicz – Świdnica.